Nr. 235. Lwów — Czwartek dnia 15 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 10 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZESYŁKI MIEJSCOWE przyjmuje wyłącznie: Agencye dzienników Schalkowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Jadwigi i Ter. | Cypryana
Jutro: św. Gawła Op. | Dyonizego M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 25
Zachód „ „ 5 m. 4

Długość dnia godzin 10 minut 39
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Po rozprawie o szkolnictwie.

Dużo tym razem mówiono w Sejmie o szkołach ludowych, lecz mało o szkolnictwie, jako o środku kształcącym i pedagogicznym; przeważnie utyskiwano na jakieś szczególiki z dziedziny administracyi szkolnej, na działalność tego lub owego inspektora, na wrzekome prześladowanie któregoś nauczyciela za jego narodowość, przyczem się przekonano, że prześladowania nie było, zastanawiano się także nad językiem raportów nauczycielskich. Wszystko to nie miało żadnej wartości dla właściwego szkolnictwa. Rozprawa ani razu się nie podniosła na wyżyny, odpowiadające tak ważnej dla społeczeństwa sprawie, jak kulturalne podnoszenie ludu za pomocą szkół. Nie brakło jednak sposobności do wdrożenia takiej właśnie dyskusyi, bo potrącono naprzykład o fakt niezaprzeczony, że byli uczniowie szkół ludowych prędko zapominają wszystkiego, czego ich uczono, a rodzice dotąd jeszcze nie przekonali się o potrzebie nauki dla ich dziatwy. To są fakta, dające bardzo wiele do myślenia. Dzisiejsze dzieci w wieku szkolnym mają przeważnie takich rodziców, którzy już sami chodzili do szkół, sami wiedzą z własnego doświadczenia, że wyleciało im z głowy wszystko, co nauczyciel w nią włożył, i dlatego uważają za rzecz zbyteczną posyłać swą dziatwę do szkoły. Chłopski rozum dobitnie zaznacza, że nauka, udzielana w naszych szkołach wiejskich, nie przynosi rzeczywistego pożytku ludowi. Wspomniano w Sejmie o bardzo jeszcze wielkiej liczbie analfabetów, a wytłómaczono to smutne zjawisko tem, że w trzymilionowym zastępie owych analfabetów znajduje się wielka gromada takich kmieci, którzy wyszli byli z wieku szkolnego przed rokiem 1874-tym, tj. przed teraźniejszą organizacyą szkolnictwa ludowego. Takie wyjaśnienie przykrego faktu niezawodnie uspokaja publiczne sumienie; lecz byłoby ono bardzo zaniepokojone, gdyby zgodnie z prawdą dodano, że między analfabetami jest bardzo dużo takich, którzy chodzili do szkoły. Jeżeli o tem wszystkiem nie mówiono w Sejmie, chociaż sposobność się nastręczała, to chyba tylko dlatego, że ogromna większość posłów była zniechęcona do rozprawy wyciąganiem drobiazgów, które wcale nie należą do Sejmu, lecz do władzy dyscyplinarnej, albo utyskiwaniami, na których dnie było zmyślenie. Na ogół tedy rozprawa o szkolnictwie ludowem była jałowa.

Byłaby ona niezawodnie inna, gdyby śmiało zajrzano w oczy prawdzie i stwierdzono fakt niewątpliwy, że cały sposób nauczania jest niestosowny, bo obliczony wyłącznie na wytwarzanie materyału dla szkół średnich i uniwersytetów, co oczywiście wcale nie może być zadaniem szkółek ludowych. Pozwalamy tu sobie zakwestyonować trafność oświadczenia p. referenta komisyi szkolnej, który w epilogu rozprawy, wśród wielu bardzo rozumnych spostrzeżeń i uwag, rzekł, że Rada szkolna nie może sama obierać jednego lub drugiego „kursu", lecz musi się stosować do wytycznych, jakie otrzymuje od większości sejmowej. Tak być może tylko dopóty, dopóki rząd centralny nie narzuci owej Radzie swego mniemania. Dowodzi tego pierwszy z brzegu wypadek z usunięciem historyi polskiej ze szkół rzemieślniczych, co niedawno wywołało słuszne wzburzenie. W ogóle nasza Rada szkolna jest dotąd — że się tak wyrazimy — dyurnistką wśród naszych krajowych instytucyj; nie posiada ustalonych ustawodawczo praw, zdana jest na łaskę, albo niełaskę władz wiedeńskich, które naturalnie mniej dbają o nasz stan cywilizacyjny, niż o to, aby miały w swem ręku instrument polityczny. Zależna od biurokratów wiedeńskich i od ich niemieckich poglądów na potrzeby ludowego szkolnictwa, stosuje się ona z konieczności w bardzo wielu razach do poleceń, które mogą być doskonałe dla Dolnej albo Górnej Austryi, lecz nie dla nas. Dlatego nie może rozwinąć skrzydeł i stworzyć takiego szkolnictwa, które nasz lud uważałby za pożyteczne dla siebie, za warte czasu i kosztów. Cywilizacyjne dążności nie są obce naszemu ludowi, owszem, są w nim silnie rozwinięte, ale uznaje on swym praktycznym rozumem, że to, co jego dzieciom daje teraźniejsza szkoła wiejska, na nic im się w życiu nie przyda. Naszem zdaniem, to był temat, który w Sejmie mógł być szeroko opracowany z pożytkiem w każdym razie większym, aniżeli omawianie jakichś drobiazgów z zakresu administracyjnego i dyscyplinarnego.

Zatarg rosyjsko-japoński.

Wojenne wieści nadchodzą z „dalekiego Wschodu"; jedni głoszą, że Japonia wręczyła Rosyi ultimatum, inni — że nawet już wypowiedziała wojnę, ale warunkowo, to znaczy, że zacznie kroki nieprzyjacielskie, jeżeli 18-go października Rosya nie ustąpi z Mandżuryi i z tych okolic Korei, które w ostatnich czasach samowolnie zajęła, przyczem na protest rządu koreańskiego wcale nie odpowiedziała. Rosyjski poseł w Tokio, baron Rosen, udał się był niedawno do Port Arturu, aby z rezydującym tam namiestnikiem admirałem Aleksiejewem, obdarzonym — jak wiadomo — wyjątkowemi pełnomocnictwami, omówić żądania japońskie. Z tej wycieczki wrócił on już do Tokio, a telegram zaraz doniósł, że między nim a japońskim ministrem spraw zagranicznych, baronem Komurą odbyła się narada, która zapewne złagodzi naprężenie. *Nowyj Kraj* — organ urzędowy admirała Aleksiejewa — doniósł, że Rosya zaproponowała Japonii „rozszerzyć granice układu z r. 1896-go, co wyszłoby na korzyść obu państw, niestety jednak, w ostatnich czasach przymknęli do stronnictwa wojennego ministrowie wojny i spraw zagranicznych, co dało temu stronnictwu ogromną przewagę nad zwolennikami pokoju". Otóż układ rosyjsko-japoński z r. 1896-go, zawarty zaraz po wzięciu przez Rosyę od Chin w dzierżawę Port Arturu, Dalanwanu, przezwanego zaraz Dalnim (Dalekim), i całego półwyspu Laotuńskiego, orzekł, że Rosya nie zajmie żadnych więcej ziem chińskich, a do spraw w Korei wcale się nie będzie mieszała i zostawi ten kraj Japończykom, jako ich sferę wpływów. Później nastąpiła awantura bokserska i jako jej następstwo czasowe zajęcie przez Rosyę Mandżuryi, z której wojska carskie dotąd nie ustąpiły. Wprawdzie oficyalnie już dwukrotnie zapowiedziano owo ustąpienie, lecz nie wykonano go. Tydzień temu, mianowicie 6 października, minął ostatni termin, w którym Rosya była obowiązana wyprowadzić swe wojska z Niuczwanu. Tego dnia przybyły tam władze chińskie z taotajem (wielkorządcą) na czele, aby objąć kraj w posiadanie, lecz gubernator rosyjski kazał im natychmiast wyjechać i pod eskortą kozaków odesłał ich do granicy. Nietylko ten fakt, lecz także to, że rząd petersburski zakupił dokoła Niuczwanu mnóstwo ziemi, na której natychmiast zaczęto budować olbrzymie koszary i forty, dowodzi niezbicie, że Rosya wcale nie myśli ustąpić z Mandżuryi. Ale niedość tego. Zajęła ona jeszcze zupełnie bezprawnie spory pas ziemi koreańskiej, mianowicie pasmo gór, ciągnące się nieopodal rzeki Jalu, która od lat kilku (od 1900 r.) tworzy nową granicę rosyjsko-koreańską; po zajęciu tych gór, Rosya zaczęła uzbrajać przesmyki. Jest więc widoczne, iż przewidywała opór Japonii przeciw zagarnięciu Mandżuryi, przypuszczała możliwość wojny, oczywiście na terenie koreańskim, o ile nie na morzu, i dlatego prawem kaduka wdarła się do Korei, aby w niej zająć i uzbroić górzystą obronną pozycyę.

Po tych faktach Japonia zaczęła tak nadzwyczajnie się zbroić, że nawet budżet oświaty zniosła, szkoły zamknęła, a wszystkie pieniądze obróciła na wojskowe potrzeby; w jakiś czas potem wysłała swą flotę ku brzegom Korei, gdzie stanęła na kotwicy przed wyspą Masampo. Wówczas rosyjski poseł baron Rosen pojechał na naradę z admirałem-namiestnikiem Aleksiejewem, wrócił i zaproponował rządowi japońskiemu rozszerzenie układu z r. 1896 go. Widocznie jednak zrozumiano w Tokio, że rządowi rosyjskiemu chodzi tylko o pozyskanie zwłoki, aby ściągnąć jak najwięcej wojska. Inaczej trudno zrozumieć, dlaczego od stronnictwa pokojowego, na którego czele stoją: margrabia Ito, były poseł w Petersburgu, a dalej minister skarbu wice-hrabia Tani i jenerał Iszimato, oderwali się dwaj najbardziej wpływowi dygnitarze: minister spraw zagranicznych baron Komura i minister wojny jenerał Terauczi. Stronnictwo prące do wojny jest teraz wszechpotężne, za niem stoi parlament, dwór, prasa, wojsko i lud, który demonstruje przeciw Rosyi. Do Chin wysłano delegacyę, która ma zachęcić to państwo do militarnego współdziałania z Japonią.

Nad brzegami oceanu Spokojnego posiada Rosya 70 tysięcy wojska lądowego i liczną flotę, nadto zaś z całej Syberyi może dość prędko ściągnąć 240.000 wojska. Natomiast Japonia, oprócz wybornej floty, może odrazu wystawić 450.000 żołnierzy, czyli w razie wojny będzie miała z początku znaczną przewagę i może osiągnąć takie sukcesy, które zachęcą Chińczyków do wystąpienia przeciw zaborcom Mandżuryi. Jest tedy prawdopodobne, że Rosya nie dopuści do wojny. Ona nigdy nie hazarduje.

Z sejmu bukowińskiego.

(Telegram Przeglądu).

Czerniowce 14 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytano żądanie sądu krajowego karnego w Czerniowcach w sprawie wydania p. Flondora. Z aktu tego wynika, że redaktor *Bukowinaer Journal*, oskarżony przez p. Mikołaja Wassilkę z powodu artykułów „Rumuni a żydzi" i „Do obrony", wymienił jako autora tych artykułów p. Flondora, wobec czego oskarżenie rozszerzono także i na tego posła.

P. Flondor wnosi o natychmiastowy wybór komisyi nietykalności poselskiej i żąda, aby go wydano, ażeby mógł się przed sądem oczyścić.

P. Onciul stawia nagły wniosek, aby wobec zdemaskowania jako autora tych artykułów p. Flondora, który wobec klubu rumuńskiego i p. Jerzego Wassilki słowem honoru zaręczył, że nic nie ma wspólnego z tymi artykułami, wyrazić p. Flondorowi pogardę. Wniosek ten zawiera także oświadczenie p. Jerzego Wassilki, że z powodu postępku p. Flondora występuje z klubu rumuńskiego.

Następnie reprezentant klubu rumuńskiego oświadczył, że ponieważ sprawę wytoczono już przed sąd, który jedynie jest tu kompetentny, będzie on głosował przeciw nagłości. Takie same oświadczenie złożyli Polacy.

P. Onciul chciał wystąpić przeciw oświadczeniu klubu rumuńskiego, marszałek jednak nie pozwolił na to; z tego powodu posłowie wolnomyślni wszczęli ogromny hałas, tak, że posiedzenie przerwano.

Po pauzie p. Jerzy Wassilko złożył oświadczenie w sprawie postępku p. Flondora, które spowodowało wystąpienie mówcy z klubu rumuńskiego, i nazwał Flondora niegodnym zasiadania w tej Izbie. P. Skedl w imieniu Niemców postawił wniosek nagły o wybór komisyi z 7 członków do zbadania tej sprawy.

W głosowaniu imiennem nagłość wniosku p. Onciula odrzucono 12 głosami przeciw 12, natomiast wniosek Skedla, za którym głosował także p. Flondor, przyjęto 14 głosami przeciw 12. Na tem posiedzenie zamknięto.

Obstrukcya w sejmie czeskim.

(Telegramy Przeglądu).

Praga 14 października. Zaraz na początku wczorajszego posiedzenia sejmu czeskiego rozpoczęła się obstrukcya. Poseł Reininger postawił wniosek, aby w myśl regulaminu odroczono obrady aż do czasu, gdy będzie przygotowany i przedłożony protokół z jednego z ostatnich posiedzeń. Mówca wnosi nadto o zarządzenie 10-minutowej pauzy i imienne głosowanie nad swym wnioskiem. Nastąpiła pauza 10-minutowa, po której przystąpiono do imiennego głosowania nad wnioskiem Reiningera. Wiernokonstytucyjna wielka własność głosowała razem z innemi stronnictwami niemieckiemi. Wniosek odrzucono 144 głosami przeciw 63. Poseł Schalk wykazuje, że protokół z 33 go posiedzenia nie był należycie weryfikowany; dopóki temu nie stanie się zadość, powinno być posiedzenie odroczone. Mówca wnosi o 10-minutową pauzę. Po pauzie odbyło się znowu głosowanie.

Po przerwie przystąpiono do głosowania imiennego nad wnioskiem p. Schalka i odrzucono go 137 głosami przeciw 64 — Następnie zabrał głos p. Iro i zwrócił uwagę na to, że także protokół z innego jeszcze posiedzenia Sejmu wykazuje pewne braki, i wniósł, podobnie jak p. Schalk, aby protokół ten wyłożony był przez trzy dni do weryfikacyi i aby aż do tego czasu odroczono posiedzenia. Nad wnioskiem swym zażądał głosowania imiennego, przedtem zaś domagał się zarządzenia 10-minutowej pauzy.

Marszałek zarządził pauzę, poczem nad wnioskiem p. Iro odbyło się głosowanie imienne. Wniosek ten odrzucono 161 głosami przeciw 63. — P. Schalk zgłosił protest przeciw odrzuceniu tego wniosku; to samo uczynił p. Iro.

P. Strachy (Niemiec) wskazuje na to, że spis członków Sejmu czeskiego sporządzony jest w ten sposób, iż wszędzie na pierwszem miejscu uwzględniony jest język czeski, a na drugiem dopiero niemiecki. Mówca widzi w w tem obrazę uczuć narodowych niemieckich i zapytuje marszałka, czy chce tę niesprawiedliwość usunąć. Na dowód swych wywodów odczytuje mówca listę posłów. Ponieważ p. Strachy nie umie po czesku, przeto wymawia źle słowa czeskie, co wzbudza śmiech wśród posłów czeskich. Śmiech ten zaś wywołuje oburzenie wśród posłów niemieckich.

Czytanie to trwało od godziny ½2-giej do ¾3-ciej i wówczas był p. Strachy dopiero przy literze K. Ponieważ był zmęczony czytaniem, prosił marszałka, by posiedzenie zamknął i pozwolił mu dokończyć listy na następnem posiedzeniu.

Marszałek sprzeciwił się temu, a uczynił prośbie p. Strachy'ego zadość dopiero wtedy, gdy p. Strachy oświadczył, iż w takim razie zrzeka się głosu. — O godzinie ¾3 zamknął więc marszałek posiedzenie; następne we czwartek.

Nowe szczegóły o dymisyi Wittego.

Do historyi ustąpienia b. rosyjskiego ministra finansów, Sergiusza Wittego, przynosi ostatni numer *Oswobożdienia* nowe, zajmujące szczegóły.

Usunięcie Wittego — pisze korespondent *Oswobożdienia* — było dla niego samego całkowitą niespodzianką. Właśnie wybierał się jechać do Soczi i wraz z p. Pleske, dyrektorem Banku państwowego, przyszedł dla złożenia zwykłego raportu cesarzowi. Zaszło coś całkiem niezwykłego, odpowiadającego jednakże charakterowi Mikołaja II. Cesarz słuchał spokojnie raportu Wittego, potem zalecał mu nabranie sił w Soczi i nawet podpisał polecenie dla p. Pleske, aby się udał do Mandżuryi w celu zbadania tamże stanu budowy kolei żelaznej, o której w obecności cesarza wyrażał się niepochlebnie nowy faworyt cesarski Bezobrazow, zamianowany świeżo radcą stanu. Kiedy S. Witte dokończył czytania referatu, cesarz, nie podnosząc nań oczu, rzekł zcicha:

„Sergiuszu Juljewiczu! zamianowałem pana prezesem komitetu ministrów".

Witte chwilę milczał, a potem, skombinowawszy bardzo dobrze, iż wszystko już przygotowano i ułożono poza jego plecami, rzekł tylko:

„Jak się Waszej Cesarskiej Mości podoba".

Po wyjściu Wittego z gabinetu cesarskiego, wszedł tamże p. Pleske, a po kwadransie wyszedł z nominacyą w ręku na ministra finansów, podpisaną przez Mikołaja II.

Nowy minister finansów — pisze dalej korespondent — jest całkiem zwyczajnym urzędnikiem, gorliwym w wypełnianiu swych obowiązków, lecz nieposiadającym ani powagi w kołach rządowych, ani daru inicyatywy. Wysunął się na wyższy szczebel hierarchii urzędniczej tylko dzięki swemu małżeństwu z panną Safonową, której siostra rodzona była za Wyszniegradzkim, dawnym ministrem finansów. Witte — twierdzi *Oswobożdienie* — zeszedł ze sceny politycznej również jako czynownik, a nie jako mąż stanu. Okoliczność tę podkreśla nagroda, jaką otrzymał od Mikołaja II w chwili swej dymisyi: cesarz ofiarował mu 400 tysięcy rubli gotówką i obdarzył prawem korzystania przez czas nieokreślony z willi cesarskiej na wyspie Ełagin, którą już przedtem Witte zajmował.

Oprócz Plewego, nad upadkiem Wittego pracowały i inne jeszcze osoby wpływowe: wielki kniaź Aleksander Michajłowicz, a także i jenerał Kuropatkin, zwolennik wojny z Japonią, wojny, która musi nastąpić, jako konieczny wynik polityki Wittego w Mandżuryi, zresztą przeciwnika wojennych planów; nareszcie bardzo wiele zaszkodził Wittemu i raport nowego sekretarza stanu Bezobrazowa, wysłanego tajemnie przez Mikołaja II do Mandżuryi w celu przeprowadzenia tamże lustracyi. Ten p. Bezobrazow służył niegdyś w jednym pułku z Mikołajem II, kiedy tenże był jeszcze następcą tronu. Jako przyjaciel barona Fredericksa, był przedstawiony cesarzowi na wieczorze u tego ostatniego, podobał się i uzyskał dostęp do dworu i wpływy. I oto pojawiła się nowa gwiazda na horyzoncie biurokratyzmu rosyjskiego. Z nominacyą Pleskego zostaje także w ścisłym związku reforma ministerstwa finansów, to jest uszczuplenie jego agend. Pewność tej zmiany opiera się na „uspokajających" słowach cesarskich, zwróconych do p. Pleske, iż on nie będzie kierował tak rozległemi sprawami, jak Sergiusz Juljewicz.

Równocześnie zamieszcza redakcya *Oswobożdienia* drugą korespondencyę, poświęconą także dymisyi Wittego. Kiedy Witte przyszedł zrana do cesarza — czytamy w tej drugiej korespondencyi — monarcha nie mógł się zdecydować na wypowiedzenie mu swego już powziętego zamiaru: uwolnienia go z posady ministra finansów. Tegoż samego dnia wezwał go ponownie do siebie i zaledwie Witte wszedł do gabinetu, kiedy Mikołaj II oświadczył, iż zamianował go prezesem komitetu ministrów. Witte ogromnie się zdetonował.

— Jeżeli to niełaska, to proszę rozkazać, abym się podał do dymisyi — rzekł po chwili namysłu.

— Słyszę to po raz pierwszy — miał odrzec cesarz — aby przeznaczenie na wyższe stanowisko miało być objawem niełaski.

Witte wrócił do siebie całkiem rozstrojony; do tego stopnia całe to zdarzenie było dlań niespodzianką i tak wyraźny miał dowód złej woli i intrygi. Miał podobno wówczas się wyrazić:

— Człowieka, co przez lat 10 służył na stanowisku ministra, przepędza się ze służby, jak lokaja.

Wszystkie te okoliczności należy wyraźnie podkreślić wobec twierdzenia niektórych dzienników niemieckich, jakoby dymisya Wittego nie była całkowitem usunięciem go od spraw państwowych. Tymczasem wszystkie okoliczności wskazują na zupełny upadek, nawet z towarzyszącymi mu efektami scenicznymi. Faktem jest niezaprzeczonym, iż miłość własna Wittego doznała silnego ciosu. Oprócz znanych już wpływów wiel. księcia Aleksandra Michajłowicza i sekretarza stanu Bezobrazowa, do upadku Wittego przyczyniła się także carowa Aleksandra Feodorówna i w. księżna Ksenia Aleksandrówna. Oczywiście nie bez wpływu była i ciągła nieprzyjaźń p. von Plewe, lecz nie ona jednak decydowała w chwili ostatecznej. Psychologicznie jest to rzecz całkiem zrozumiała,

---

19)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

VIII.

(Koronacya cesarza Mikołaja w Warszawie. — Sesya Sejmu polskiego. — Niezadowolenie W. Księcia Konstantego.

Jeszcze podczas śledztwa w sprawie dekabrystów okazało się, że polski patryotyczny związek, istniejący w Warszawie, był w porozumieniu ze spiskowcami rosyjskimi z południowej Rosyi. Ponieważ zaś członkowie związku byli wojskowymi, przeto W. Ks. Konstanty postawił wniosek, żeby sądził ich sąd wojenny. Cesarz jednak, chcąc zachować w Królestwie polskiem ogólny porządek prawny, poruczył sprawę spiskowców warszawskiemu senatowi jako wyższej instancyi sądowej. Przedmiotem oskarżenia była obraza majestatu. Ale senat uniewinnił oskarżonych. Wówczas sprawę ich przekazano radzie zarządzającej Królestwa polskiego, która jednakowoż orzekła, że wskutek niedoskonałości ustawodawstwa, senat musiał uniewinnić podsądnych.

Głównym kierownikiem przygotowanego tajemnie powstania był podporucznik polskiego pułku strzelców gwardyi, Piotr Wysocki. Utworzone przezeń tajne stowarzyszenie, połączyło się z tajnem towarzystwem młodzieży szkół wojskowych, a głównym pomocnikiem Wysockiego był nauczyciel szkoły pływania Józef Zaliwski. W dalszym ciągu do wspomnianych towarzystw przystąpiły tajne związki studentów uniwersytetu warszawskiego, których liczba była bardzo znaczna. Związki te powstawały, znikały, i znowu powstawały, organizując się coraz to inaczej i przybierając coraz to bardziej pretensyonalne nazwy. Wysocki nie ograniczył się do wciągnięcia do swego towarzystwa samej tylko młodzieży wojskowej i uniwersyteckiej, ale przyciągnął doń także cywilnych obywateli, a potem udało mu się przyciągnąć do siebie przedstawicieli partyi magnatów, w których liczbie znajdował się tym razem nawet ks. Adam Czartoryski. Wojna z Turcyą ośmieliła spiskowców, a idące w ślad potem rewolucyjne wstrząśnienia we Francyi, a szczególnie w Belgii ożywiły ich najlepszemi nadziejami. Z dnia na dzień oczekiwano europejskiej wojny. Wysocki sprawy nie zasypiał, ajenci jego działali energicznie nietylko wśród armii polskiej, ale i w litewskim korpusie, gdy tymczasem W. Ks. Konstanty nie podejrzywał nic jeszcze i mając nadzieję, że przy pomocy boskiej skończy się wszystko spokojnie i cicho, liczył na wierność i przywiązanie podległej mu armii. Zresztą nietylko sam W. Książę, ale i wszyscy Rosyanie uważali za rzecz niemożliwą, ażeby wojska polskie nawet w razie narodowego powstania zdradziły swoje sztandary.

Pragnąc z jednej strony wzmocnić swą władzę naczelną przez ceremonie kościelne, a z drugiej strony pokazać Polakom w Królestwie, że oni pomimo dynastycznej łączności z Rosyą korzystają z politycznej odrębności, cesarz Mikołaj w maju 1829 r. przyjechał do Warszawy, żeby koronować się królem Polski. Przed nim 1-go maja przyjechał tam w. ks. Michał Pawłowicz, a 4-go maja w dzień imienin księżny łowickiej po Mszy świętej W. Książę Konstanty z bratem swoim W. Księciem Michałem, wyjechali naprzeciw cesarza, który nocował w Jabłonnej. Tego samego dnia powrócili do Warszawy, nazajutrz zaś cesarz z cesarzową odbyli uroczysty wjazd do stolicy Polski. Wraz z nimi przybył także i następca tronu Cesarz ze świtą, w której był i W. Książę, jechał konno wpośród podwójnych szpalerów wojska, rozstawionych na całej drodze począwszy od rogatek. O godzinie wpół do pierwszej cesarz wjechał do zamku królewskiego, a gdy wszyscy towarzyszący dygnitarze rozjechali się, udał się z wizytą do W. Księcia Konstantego i jego żony do pałacu brühlowskiego. Dnia tego obiad odbył się w zamku; do stołu między innymi zasiedli W. Książę Konstanty, księżna łowicka i w. ks. Michał Pawłowicz. Wieczorem udał się cesarz znowu do pałacu brühlowskiego, a cesarzowa odwiedziła księżnę Łowicką.

W dniach 6, 7 i 8-go maja odbywały się rewie na placu Saskim. Głównodowodzący armią polską z wyraźnem zadowoleniem pokazywał ją cesarzowi. Księżna łowicka w dwóch ostatnich dniach była niezdrową. Dnia 9 maja odbyła się wielka parada wojsk rosyjskich i polskich. Rewią dowodził W. Książę ku nadzwyczajnemu zadowoleniu cesarza.

Tego samego dnia o godz. 1-szej przed pałacem brühlowskim zebrali się w otoczeniu honorowego konwoju polskiego pułku konnych strzelców heroldowie, którzy stąd udali się najpierw do zamku królewskiego, a następnie wyjechali na miasto i odczytywali na placach ludowi manifest o mającej się odbyć koronacyi. Dnia 10 maja powtórzyło się to samo. Tym czasem cesarz i cesarzowa codziennie odwiedzali księżnę Łowicką, która tymczasem wracała do zdrowia.

12-go maja odbyła się koronacya. I kiedy cesarz w purpurze i koronie szedł z zamku do katedry, za nim postępował W. Ks. Konstanty wraz z W. Ks. Michałem Pawłowiczem. Cesarzowa szła sama za nimi pod baldachimem, za nią zaś księżna łowicka z następcą tronu. Podczas obiadu pomiędzy innymi toastami, wniesiono także wśród huku dział puhar na cześć polskiego narodu. Dnia tego rozdano wiele nagród, ale ciekawe jest to, że ze świty W. Ks. Konstantego nikt nic nie dostał.

Dnia 13-go maja odbył się bal u dworu. Cesarz wskutek przeziębienia nie był obecnym, a cesarzowa pojawiła się w sali balowej w towarzystwie W. Ks. Konstantego, jego żony, następcy tronu i W. Ks. Michała Pawłowicza. Bal otworzyła cesarzowa polonezem z W. Ks. Konstantym. W następnych dniach odbywały się dalej obiady i bale tudzież zwyczajne rewie. Dnia 23 maja cesarz wyjechał z Warszawy.

Następnego roku cesarz zamierzał zwołać polski sejm. W. Ks. Konstanty odwodził go od tego z powodów, których na podstawie dostępnych nam źródeł wyjaśnić dokładnie nie możemy, których jednak nie trudno dojrzeć w lekceważeniu, z którem W. Książę Konstanty traktował reprezentacyjne instytucye istniejące w Polsce, i w tej ironii, z jaką mawiał do oficerów: „ja wam dam konstytucyę". Ważnych politycznych następstw z powodu zwołania sejmu nie mógł się on spodziewać, skoro przed samym wybuchem powstania był jeszcze przekonany, że wszystko skończy się cicho i spokojnie. Wielki Książę wiedział zresztą, że w sejmie przygotowuje się silna opozycya przeciw rządowi, i nie chcąc słuchać mów opozycyjnych, mawiał, że prosiłby Pana Boga o głuchotę na czas obrad sejmowych, przyczem dodawał, że „nie szkodziłoby nic, gdyby sejmowi oderznięto język". Wytworzenie się opozycyi przypisywał głównie wpływowi kobiet mieszających się niepotrzebnie do spraw państwowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że skoro się pojawił na widowni jeszcze jeden „potężny“ minister, to można było usunąć drugiego, który stawał się coraz bardziej niemiłym. Powiadają tutaj jeszcze o dymisyi Kuropatkina i Lamsdorfa, lecz nikt nie twierdzi tego z pewnością. Lecz wogóle — kończy korespondent — cóż tu można powiedzieć pewnego, kiedy i sama dymisya Wittego nastąpiła wśród okoliczności, wskazujących na całkowity brak stanowczości i silnej woli?!

Co i o czem piszą.

Bardzo słusznie zwraca uwagę *Czas* na to, że z powodu sprawy ruskiego gimnazyum w Stanisławowie radykalne dzienniki ruskie starają się tak drażnić i prowokować uczucia narodowe Polaków, jak gdyby im zależało na tem, aby posłowie polscy w Sejmie, odrzucając projekt założenia tego gimnazyum, dostarczyli tym radykalnym pismom ruskim pozorów do tem namiętniejszej narodowej walki między Rusinami a Polakami. Zapewne najradykalniejszy obóz ruski spodziewa się, że w ten sposób zdoła zapanować nad całem społeczeństwem ruskiem. Dla radykałów ruskich nie byłoby więc nic lepszego nad odrzucenie przez większość polską w Sejmie projektu założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. A dalej *Czas* tak pisze:

Co większość polska na Sejmie postanowi, jaki sposób załatwienia sprawy obmyśli, jaki środek wyjścia z trudnego położenia znajdzie, tego nie chcemy przesądzać, a tem mniej dyktować. Jednej rzeczy się spodziewamy, na jedną chcemy na pewno liczyć, że ta większość polska, opanowując rozumem politycznym swoje i społeczeństwa polskiego uczucia, nie przyjmie hasła walki, narzuconej nam przez radykalnych Rusinów, a zalecanej przez niektóre polskie dzienniki, a to z dwóch powodów:

Stanowisko nasze w Galicyi jest nietylko narodowem, ale też politycznem. Zarówno w Sejmie, jakoteż w administracyi rząd kraju w nasze jest ręce złożony. Jeżeli go w tych rękach chcemy utrzymać, jeżeli go pragniemy utrwalić i kompetencyę jego rozszerzyć, to musimy spełnić i spełnić dobrze jego zadanie, a zadaniem tem jest możliwe ułagodzenie waśni narodowych i społecznych, utrzymanie możliwego spokoju i ładu. Środki represyjne tu nie wystarczą. Gdybyśmy ku temu zadaniu nie wytężyli wszystkich naszych usiłowań, gdybyśmy stanęli na jednostronnem stanowisku narodowej walki, to stanowisko nasze polityczne w kraju, to wpływ reprezentacyi naszej w Radzie państwa nie dałby się z pewnością utrzymać, to nie zdołalibyśmy zapobiedz temu, przeciw czemu najmocniej się zastrzegamy, aby w stosunki polsko-ruskie nie wmięszał się rząd centralny i Rada państwa, to moglibyśmy zachwiać pozycyę, którą my i ojcowie nasi zdobyli sobie wielkim zmysłem politycznym, wielką pracą i wielkiem umiarkowaniem na polu kwestyj narodowych i społecznych.

Ale i interes nasz narodowy, dobrze zrozumiany, przestrzega nas przed podjęciem narzuconej nam przez Rusinów walki. My nie chcemy i nie możemy naśladować tych Rusinów, którzy, nie wierząc chyba w żywotność swego narodu, całą treść jego życia widzą w walce z Polakami i na tę walkę wszystkie siły swego społeczeństwa zwracają i marnują. My mamy bogatą spuściznę naszej narodowej przeszłości, my mamy ją rozszerzyć, pogłębić i rozwinąć na wszystkich polach publicznego życia i pracy, my nie mamy sił do zbytku, aby je marnować na puste walki. Wielkiem naszem zadaniem jest, aby żywioł polski, osiadły od wieków we wschodniej części kraju, dźwignąć i umocnić. W tem zadaniu jednoczą się wszyscy Polacy, jak Galicya długa i szeroka, a tego nikt sprawiedliwie nam nie może mieć za złe. Osiągnięcie tego celu zależy jednak jedynie i wyłącznie od spokojnej, produktywnej i mrówczej pracy na polu kościelnem, szkolnem i ekonomicznem. Nie walczyć z Rusinami, lecz siebie rozwijać i dźwigać, to nasze narodowe hasło.

* * *

Od pewnego czasu obiega pogłoska, że p. Uznański, właściciel Poronina pod Zakopanem, traktuje o sprzedaż tego majątku z księciem Hohenlohem, magnatem pruskim, który ma dobra na Węgrzech na samej granicy Galicyi i który chciał nas pozbawić Morskiego Oka. Sprawę tę porusza teraz zakopański korespondent *Dziennika Poznańskiego* i pisze co następuje:

P. Uznański oświadczył publicznie, iż z księciem Hohenlohe nie był i nie jest w pertraktacyi, że atoli ze względu na działy familijne sprzedać musi ten prześliczny tatrzański majątek, że daremnie usiłował nakłonić kraj do kupna Poronina, że napróżno szukał nabywcy w bogatej Warszawie, że stracił nadzieję, aby swoi nabyli Poronin, skoro kiedy chodziło o wykupno Ojcowa, zaledwie zdołano zebrać niezbędnie potrzebną kwotę 75.000 rubli. Wobec tego stawia właściciel Poronina ciekawe pytanie: „Czy w takich warunkach ten właściciel ziemi spełnia swe obowiązki wobec kraju, który przez sprzedaż sprowadza obce kapitały i daje źródło dobrobytu dla ludności, czy też ten, który dary natury zmienia w martwy kapitał, gdzie (!) ludzie mrą z głodu lub sami do obczyzny wynosić się muszą?“ Ze słów tych wynika, że pytający się majątek swój w obce ręce sprzedać jest gotów, w obcych kapitałach otworzyć nowe źródło dobrobytu dla ludności, rzekomo mrącej z głodu.

Co do tej filantropii dziedzica Poronina i ludności, rzekomo mrącej z głodu, poważne podnoszą się wątpliwości. Ludność Poronina i okolicy należy bowiem do najsprytniejszego typu górali, który nie głupi z głodu umrzeć. Od wielu lat po dziś dzień zarabiają sobie Poroninianie piękny grosz jako woźnice, mamy wśród nich prawdziwych chłopów arystokratów, liczących po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy reńskich majątku. Wszakże oni są dostawcami wszelkich wiktuałów w Zakopanem, na czem bajeczny mają zarobek. Od kilkunastu lat masami wyjeżdżają na robotę, ale na robotę najlepiej płatną do Ameryki. Urząd pocztowy poroniński rocznie kilkadziesiąt tysięcy dolarów otrzymuje z Ameryki. W ciągu roku przysyła taki góral 800 i więcej reńskich swej rodzinie. Wie o tem dobrze właściciel Poronina, skoro większą część gruntów dworskich temu, rzekomo z głodu mrącemu ludowi po dobrej cenie sprzedał. Z powodu przywiązania ludu do ojczystej gleby i obfitości pieniędzy, ceny lichych gruntów podhalskich doszły do niebywałej u nas wysokości do 500 złr. i więcej za morg. Właściciel Poronina chce winę za to, że piękny ten kawał polskiej ziemi przejdzie w obce ręce, zrzucić na społeczeństwo i kraj, którzy nie kwapią się kupić Poronina za drogie pieniądze.

Interesującą jest tylko ta okoliczność, iż na tym podtatrzańskim rąbku polskiej naszej ziemi mamy tuż obok siebie dwa krańcowo przeciwne sobie typy obywatela szlachcica; obywatela dziedzica, skazanego na zagładę we właścicielu Poronina i obywatela dziedzica przyszłości w sąsiedzie jego zakopańskim. Pierwszy odziedziczył po przodkach majątek wynoszący około 8—10.000 morgów galicyjskich, wartości około 4 milionów złr. Należały do klucza poronińskiego dobra Szaflary, Zaskale, Biały Dunajec, Poronin, Murzasichle, kupione ongi za bezcen od rządu. Po krewnych odziedziczył wraz z dziećmi pan poroniński około $^1/_4$ miliona złr. Dziś z tego wszystkiego pozostało mu 4820 morgów górskich lasów w części wyciętych i znakomicie rentująca się Jaszczurówka, zatem majątku czystego po wypłaceniu długów około 1 miliona złr. Wynikiem więc 30-letniego gospodarowania jest utrata $^3/_4$ majątku. Myliłby się ktoś, ktoby dziedzica Poronina o marnotrawstwo posądzał. Żył sam bardzo skromnie, pracował, jak mógł, niejednokrotnie od rana do wieczora. Znany jest z uprzejmości, poczucia obywatelskiego; jako długoletni marszałek powiatu nowotarskiego zdobył sobie uznanie powszechne i popularność. A jednak majątek mu topniał głównie wskutek życia nad stan rodziny. Wychowanie dzieci pochłaniało bajeczne sumy, synowie miewali w gimnazyum po 50 złr. miesięcznie kieszonkowego. Czyż mogli zatem się przyzwyczaić do szanowania grosza ojcowskiego?

Pan Poronina chciał robić oszczędności i robił je, trzymając tanich urzędników gospodarczych. Jak na tem wyszedł, dowodzi następujący fakt: Wiatr szalony zrobił przed niedawnym czasem znaczne spustoszenia w lasach tatrzańskich. Leśniczy dóbr poronińskich referuje, że kilkanaście tysięcy kłód leży obalonych w górach. Wobec tego robi właściciel umowę z pruskiem jakiemś konsorcyum o sprzedaż kilkunastu tysięcy drzew, a w razie niedotrzymania umowy zobowiązuje się do zapłacenia kary. Pokazało się wkrótce, że wiatr zwalił zaledwie kilkaset kłód, a właściciel zapłacił kupcom około 30.000 złr. z własnej kieszeni. Te same przyczyny zatem, które zrujnowały tyle rodzin, a więc życie nad stan, miękkie wychowanie dzieci i tania a niedbała służba, i naszą podtatrzańską fortunę naraziły na szwank i w niedalekiej przyszłości wyzują sympatyczną zresztą rodzinę z jej ojcowizny.

Antypodą, rywalem i przeciwnikiem pana poronińskiego jest pan Zakopanego. Dla siebie oszczędny aż skąpy; jeździ 3 klasą, lub zabiera się z góralem za parę centów i siada wraz z nim na kozle; jada jak najskromniej, najskromniejsze ma mieszkanie, nie posiada koni cugowych, stołuje się jak najtaniej w hotelach, jest werodykiem nielubianym w salonach arystokratycznych, jest równocześnie gospodarzem wzorowym i finansistą znakomitym. Umie chodzić przewybornie za swym interesem; by dopiąć swych przemysłowo-finansowych celów, potrafi być twardym, nieugiętym i nieużytym nawet, jak Anglik i Amerykanin. Umie poruszyć wszystkie sprężyny, pozyskać całe Koło polskie, ministerya, gdy chodziło o budowanie kolei przez zakopańskie dobra do Suchejhory i gdyby nie interwencya samego Cesarza, za sprawą przeciwnika jego z Poronina, byłby uzyskał trasę 3 razy dłuższą, kilka razy kosztowniejszą, wiodącą natomiast przez jego lasy i góry. Posądzają go o chciwość i egoizm, ale tylko ludzie płytcy i mało go znający.

Ten sam człowiek, tak skąpy i twardy dla siebie i niejednokrotnie dla drugich, poświęci i tysiące, jeżeli chodzi o cel wielki. Bez hr. Zamoyskiego Morskie Oko byłoby dziś prawdopodobnie węgierskiem. Zwłaszcza uprzemysłowienie kraju i walka z wyzyskiem żydowskim — oto główne cele tego modernistycznego obywatela-szlachcica.

W powiecie nowotarskim wyrugował większą część żydowskich karczmarzy-wyzyskiwaczy, odebrał im myta, robi im niebezpieczną konkurencyę na polu handlowem sklepami swymi, czy w Zakopanem, czy w Nowym Targu. W głośnym procesie żyda Ferbera, który zabił strażnika jego, nie szczędził pieniędzy i zabiegów, byle tylko zbrodnię zręcznie tuszowaną wykryć i winowajcę oddać w ręce sprawiedliwości.

O walce hrabiego z konkurencyą żydowską nie brak nawet i zabawnych anegdotek. Oto np. targuje się hrabia z żydem o dwa kwadratowe metry gruntu przed jego sklepem. Ofiaruje kupcowi bajeczną sumę, bo coś 100 zł. za metr. Żyd godzi się oczywiście na tę sumę i tylko niezmiernie ciekawy jest, po co hrabia ten skrawek gruntu kupił. A tu po pewnym czasie budują mu przed nosem figurę Matki Boskiej. Naturalnie kramarz jest ośmieszony u swoich i obcych i czemprędzej sklepu swego się pozbywa.

Dziś hr. Zamoyski należy do wielkich przemysłowców w naszym kraju, jest współwłaścicielem jawnym czy ukrytym dwóch browarów w Tenczynie i Nowym Targu; ma dwie papiernie w Zakopanem i jest przytem największym propagatorem przemysłu krajowego w komisyi przemysłowej we Lwowie. Uczciwy przemysłowiec, potrzebujący poparcia, znajdzie w nim z pewnością najżyczliwszego, ale i najroztropniejszego protektora.

Hr. Zamoyski robi oczywiście fortunę. Taki typ szlachcica ma wielką przyszłość w naszym kraju. Zwą go dziwakiem i oryginałem; dałby Bóg, aby takich oryginałów było u nas więcej. Tacy tylko bowiem z obecnej kryzys agrarnej wyjdą obronną ręką i do podniesienia kraju się nie mało przyczynią. Szkoda tylko, że hr. Zamoyski jest *rara avis in gurgite vasto*, szkoda, że jest kawalerem i nie wychowa całego pokolenia w tych zasadach oszczędności, prostoty, przedsiębiorczości, energii i hartu, jakim sam hołduje.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z 13 października).

W dyskusyi szczegółowej nad paragrafem 3-cim projektowanej ustawy o biurach pośrednictwa pracy, zabierał jeszcze głos X. Stojałowski i oświadczył się za wnioskiem większości komisyi. Mówca nie pojmuje opozycyi Rusinów przeciw tej ustawie. Idzie tu przecie o przynaglenie Rad powiatowych, aby zabrały się do pożytecznej pracy, a obawy p. Oleśnickiego, że powstać mające biura pracy wysyłać będą robotników wbrew ich woli tam, gdzie oni nie będą chcieli iść, nie mają żadnej podstawy.

W głosowaniu przyjęła Izba znaczną większością paragraf 3-ci w brzmieniu proponowanem przez większość komisyi. Za wnioskiem mniejszości oświadczyło się tylko 35 posłów.

Na tem przerwano obrady, marszałek zamknął posiedzenie i naznaczył następne na dziś, godz. 10 rano.

Odczytano jeszcze wniosek p. Rutowskiego, domagający się nadania nowego statutu gminie Zakopane.

* * *

Wczoraj była w Sejmie deputacya nowowybranej Rady gminnej w Radomyślu wielkim powiatu mieleckiego i przedstawiła namiestnikowi, marszałkowi i kilku posłom prośbę o zniżenie prestacyi szkolnych, tudzież prośbę o przyznanie gminie Radomyśla jakiegoś zasiłku na dostarczenie mieszkańcom tej gminy zdrowej wody do picia. Cała bowiem uboższa ludność Radomyśla pije niezdrową wodę z potoków, skutkiem czego panuje tam nieustannie tyfus. Chłopi z pobliskich wsi dowożą tam wodę w beczkach i każą sobie płacić za nią po 6 halerzy za konewkę, na co jednak tylko zamożniejsi mieszkańcy mogą sobie pozwolić. To też panują w Radomyślu tak anormalne stosunki, że woda jest tam poniekąd artykułem luksusowym. Deputacya doznała wszędzie bardzo życzliwego przyjęcia.

Komisya budżetowa uchwaliła wczoraj rubryki wydatków na prywatne zakłady naukowe i wychowawcze, na stowarzyszenia ku krzewieniu nauk i oświaty, na teatry i sztuki piękne, tudzież wydatki na cele przemysłu i rękodzieł.

KRONIKA.

Lwów 14 października.

Odznaczenie. Sanatoryum dr. Dłuskiego w Zakopanem otrzymało na odbywającej się obecnie w Wiedniu wystawie zdrojowej za znakomite urządzenie wielki złoty medal.

Mianowanie. Inżynier p. Józef Kubicki mianowany został starszym inżynierem w państwowej służbie budowniczej na Szląsku.

Egzamina na autoryzowanych techników asekuracyjnych odbędą się w roku bieżącym przed komisyą egzaminacyjną w ministerstwie spraw wewnętrznych w połowie listopada. Podania o przypuszczenie do tego egzaminu wnosić należy do 1 listopada.

Wiadomości kościelne. Wikaryuszami archikatedralnymi mianowani zostali w archidyecezyi lwowskiej: X. M. Brykczyński, dotychczasowy kooperator przy kościele św. Marcina we Lwowie, i x. dr. Fr. Lisowski, kooperator ze Złoczowa.

Wypadek na polowaniu. W Kiączynie, w Poznańskiem, zdarzył się w sobotę ubiegłą nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł obywatel ziemski Wojciech Łubieński, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ziemiaństwa poznańskiego i człowiek bardzo na polu publicznem zasłużony. Udał się on w dniu wspomnianym przed południem na polowanie i gdy przejeżdżał polem popod las, spostrzegł w oddali rogacza. Kazał więc woźnicy podjechać śpiesznie pod las, a sam ze sztucerem w ręku przygotował się do strzału. W przypuszczeniu jednak, że może będzie potrzebował drugiego strzału, odwiódł kurki dubeltówki i oparł ją o brzeg karyolki, tak, aby miał ją pod ręką. Widocznie źle oparta, dubeltówka skutkiem wstrząśnienia wózka nagle osunęła się i zawadziwszy kurkami o stopień, wypaliła z obu luf naraz. Jeden z tych strzałów ugodził Łubieńskiego w brzuch i zranił tak ciężko, że nieszczęśliwy myśliwy wkrótce skonał. Pozostawił on żonę Janinę z Chełkowskich i czworo dzieci. Liczył lat 47.

W obronie niewinnie oszkalowanych. Z Kulikowa nam piszą:

W przeciągu kilku dni pojawia się już druga korespondencya z Kulikowa w jednem z pism lwowskich, atakująca tutejszych sędziów, panów Teisseyre'a i Wiesenberga.

Ponieważ korespondencye te ułożone są w ten sposób, że pod ogólnikami, niedającymi możności bezpośredniego sprostowania faktów, przedstawiają sędziów tych, jako ludzi niepełniących należycie swoich obowiązków, a dopuszczających się natomiast różnych wybryków i nadużyć, przeto w interesie prawdy i celem zdemaskowania niecnej roboty autora, kryjącego się pod tajemnicą redakcyi, oświadczamy:

Mając sposobność codziennego stykania się z najszerszemi warstwami ludności tutejszego powiatu, nabraliśmy przekonania, że sędziowie ci nietylko nader gorliwie obowiązki swoje wypełniają, ale co więcej, starają się na każdym kroku ochronić ludność od wyzysku, wymierzyć jej sprawiedliwość w jak najkrótszym czasie i z jak najmniejszemi kosztami i wpoić w nią poszanowanie dla prawa i obowiązujących ustaw. — Wielką ich zasługą jest to, że wyplenili doszczętnie pokątne pisarstwo w tutejszym powiecie.

Inde irae!

Że sędziowie ci prowadzą się wzorowo w życiu prywatnem, stwierdzamy codziennie własnemi oczami.

Smutno, że pożyteczna działalność tych sędziów może być solą w oku dla niektórych osób, które wynagradzają im obecnie kłamliwymi paszkwilami po gazetach; lecz z drugiej strony wkłada to tem większy obowiązek na ludzi uczciwych, by również publicznie niecne macherstwa napiętnować i wystąpić w obronie czci sędziów dzielnych, a już pod niejednym względem w powiecie naszym zasłużonych, którym kryjąca się wstydliwie prywata w nadmienionych artykułach pewnego lwowskiego pisma ubliżyć się stara.

W Kulikowie dnia 10 października 1903.

X. Ludwik Babik, rz.-kat. proboszcz w Kulikowie, *X. Konstanty Gromkiewicz*, gr.-kat. proboszcz w Kulikowie, *Dr Finkel*, lekarz i przełożony izr. gminy wyzn. w Kulikowie, *Jan Rastawicki*, c. k. notaryusz.

Konkurs dla okulistów. Węgierskie ministeryum spraw wewnętrznych wyznaczyło nagrodę 2.000 koron za najlepszą pracę naukową o patologii i terapii znanej choroby oczu zwanej trachomą. Prace nadsyłać należy do 31 grudnia 1904, a autorowie mogą je pisać w swym języku macierzystym.

Zwiększenie policyi. Rada miasta Przemyśla uchwaliła na ostatniem posiedzeniu powiększyć policyę o 28 żołnierzy i stosownie do żądania rządu będzie dopłacała na utrzymanie policyi 5000 koron rocznie.

Samobójstwo. W niezwykły sposób odebrał sobie w tych dniach życie handlarz mebli w Preszburgu, August Reischl. Skonstruował on z drzewa pewnego rodzaju maszynkę i przytwierdził do niej dwa naładowane rewolwery w ten sposób, że lufy ich sterczały naprzeciw siebie w pewnej odległości, kurki zaś obu rewolwerów mogły być równocześnie, jednem pociągnięciem w ruch wprowadzone. Wykończywszy i wypróbowawszy maszynę, włożył swą głowę między lufy rewolwerów, pociągnął za sznurek i oba rewolwery, wypaliwszy równocześnie w prawą i lewą skroń jego, położyły go trupem na miejscu.

Pożar. W Czerniawie koło Rohatyna zgorzało 33 zagród włościańskich z całą tegoroczną krescencyą. Szkoda w bardzo małej części ubezpieczona wynosi 70.000 K. — W Chlebiczynie polnym, własności p. Aleksandra Zadurowicza, spłonęły budynki gospodarcze. Szkoda wynosi 47.000 K. — W Łukawicy 18 gospodarstw włościańskich.

Kradzież na dworcu kolejowym. Z kasy osobowej na dworcu kolejowym w Krośnie skradł onegdaj niewyśledzony dotychczas sprawca 7200 K.

Samobójstwo. W Samborze odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 22-letni słuchacz praw, syn dyrektora seminaryum naucz. męskiego, Czesław Krotochwila. Powodem samobójstwa był wielki rozstrój nerwowy.

Jaką mamy wodę? Chemik miejski, dr. Dunin-Wąsowicz odbywa stale co pewien czas, z polecenia komisyi wodociągowej, badanie wody dobrostańskiej zasilającej nasze wodociągi. Owóż z ostatniego jego sprawozdania okazuje się, że przeźroczystość tej wody przez cały czas była zawsze zupełna, woń i smak prawidłowe a odczyny obojętne. Znajduje się w niej, w ilościach bardzo drobnych chlor, kwas azotowy i siarkowy, natomiast amoniaku, siarkowodoru i żelaza rozbiór chemiczny nie wykazuje wcale; tlenki wapna i magnu znajdują się w 100 litrach wody w ilości 7·840—7·950 gr.; w końcu zawiera woda dobrostańska sole wapniowe i magnowe przeważnie pod postacią węglanów. Brak więc wodzie dobrostańskiej zupełnie substancyi trujących, z wyjątkiem kwasu azotowego, którego jednak zawartość jest całkiem znikoma, bo 0·092 do 0·095 gramów na 100 litrów wody.

Zamordowanie aktorki. Sensacyą dnia jest obecnie od dni paru w Paryżu morderstwo, dokonane na młodej i niezwykle pięknej aktorce, adeptce scenicznej z Bukaresztu, 22-letniej Elizie Papesko. Przybyła ona niedawno do Paryża w towarzystwie siostry swojej w celu kształcenia się w zawodzie aktorskim pod kierunkiem głośnego Mounet'a i tutaj poznała pewnego młodzieńca z Genewy, nazwiskiem Grienglinga. Młodzieniec ów przedstawił się jej jako bogaty obywatel ziemski i od pierwszej zaraz chwili dał jej do poznania, że pragnie się z nią ożenić. Eliza Papesko, która po skończonym kursie nauki scenicznej w Paryżu miała wyjechać z powrotem do Bukaresztu celem zaangażowania się do teatru tamtejszego, przyjęła oświadczyny młodzieńca i odtąd pokazywała się zawsze tylko w jego towarzystwie. W sobotę ubiegłą w południe zaprosił Griengling narzeczoną swoją na obiad do pewnego hotelu przy ulicy Rivoli. Papesko zaproszenie przyjęła, a po obiedzie udała się do mieszkania swego narzeczonego, które znajdowało się w tym samym hotelu. Służba hotelowa widziała, jak oboje wchodzili do mieszkania; zaledwie upłynęło dziesięć minut, wyszedł śpiesznie Griengling i oświadczywszy garsonowi, że pani, z którą przyszedł, zastrzeliła się, zbiegł szybko na dół. Garson puścił się za nim w pogoń i przytrzymał go, a tymczasem zawiadomiono policyę o wypadku. Przybyła komisya, wszedłszy do mieszkania, znalazła w niem istotnie trupa młodej artystki; zginęła ona od dwóch strzałów, z których jeden trafił ją w plecy, drugi zaś w skroń.

Pomimo niezbitych dowodów, że Papesko została zamordowana, Griengling twierdzi stanowczo, że odebrała sobie ona sama życie. Przypuszczają, że Griengling popełnił morderstwo w przystępie jakiegoś szału, bo w ogóle sprawia on wrażenie człowieka umysłowo chorego. Charakterystyczne em jest, że gdy go sędzia śledczy przesłuchuje, żąda on zawsze papieru i pióra i zamiast odpowiadać na pytania, układa ciągle wiersze miłosne.

Przejechanie. Na placu Krakowskim najechał dzisiaj przed południem dorożkarz Wojciech Mikulski na przechodzącego tamtędy Fedka Łucynę, wieśniaka z Żurawki i tak mocno go poranił, że musiano go odwieść do szpitala powszecnego.

Odezwa Mommsena do Anglików. Znany słowianożerca historyk niemiecki Teodor Mommsen, ogłosił w *The Independent Review* odezwę do narodu angielskiego, w której nawołuje do puszczenia w niepamięć wszelkich nieporozumień niemiecko-angielskich i stara się wykazać, że nieporozumieniom tym brak właściwie podstawy realnej. Zaznacza, że niechęć wzajemna między Niemcami i Anglikami może doprowadzić do bardzo niebezpiecznych zatargów i przestrzega przed lekkomyślnem rozdmuchiwaniem nienawiści.

„Główną przyczyną niechęci — powiada Mommsen — była wojna południowo-afrykańska. Anglicy sami muszą przyznać, że sąd opinii publicznej wszystkich narodów cywilizowanych przypisuje im winę, a sąd ten musiał wypaść w Niemczech ostrzej niż gdzieindziej, bo Anglicy zadali gwałt narodowi, spokrewnionemu z Niemcami. Stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła prasa niemiecka, mogło obrazić Anglików, ale trzeba wymagać, aby Anglicy zrozumieli pobudki tego postępowania“. — A dalej pisze:

„Posiadamy także błaznów, zwących się wszechniemcami, którzy nie umieją ograniczać się w swych żądaniach i wyrazach uczucia; posiadamy różnorodne interesy handlowe, polityczne, kolonialne, morskie, których musimy bronić; mamy też sporo zawiści i złości na starszych i szczęśliwszych współzawodników. Ale wiem, że przemawiam nietylko we własnem imieniu, ale i w imieniu najlepszych mego narodu, gdy oświadczam, że naród angielski uważamy za bliższy sobie i ściślej z nami związany, niż każdy inny. Nie potępiamy też wcale imperyalizmu angielskiego, owszem uważamy go za uzasadniony. Wobec tego zaś można ufać, że w ciężkich przesileniach, które zapewne czekają naszą cywilizacyę, Niemcy i Anglia będą zawsze działać w porozumieniu ze sobą, jak niegdyś za czasów Napoleona“.

W kołach politycznych niemieckich zaniepokojono się widocznie objawami niechęci angielskiej, i list Mommsena jest wyrazem tego zaniepokojenia. Nie potrzeba dowodzić, że tej odezwy nie napisał on wbrew życzeniom kół rządowych, z któremi utrzymuje bardzo bliskie stosunki.

Jeszcze o rozruchach antyżydowskich w Homlu. Podaliśmy już wiele szczegółów o tych rozruchach, warto wszakże jeszcze zanotować to, co opowiada korespondent rosyjskiego pisma *Oswobożdenie*. Był on w Homlu nazajutrz po rozruchach i tak opisuje to, co widział:

Spustoszenie, spustoszenie straszne, widać, że pracowano nie śpiesząc się, bez obawy, żeby ktokolwiek mógł przeszkodzić. Wszystkie cenniejsze przedmioty rozkradziono, resztę niszczono i to tak strasznie, że maszyny do szycia i ciężkie dębowe stoły n. p. łamano w najdrobniejsze kawałeczki. W ograbionych sklepach nie zostało ani jednego pudełka całego; w niektórych nawet kontuary i szafki poniszczono. Można było zresztą rozbijać spokojnie i systematycznie, ponieważ nad rozbijającymi czuwało wojsko, i żydzi ile razy tylko chcieli stawić opór i bronić swego dobytku, napotykali przed sobą bagnety żołnierzy. W pogromie brała udział nietylko tłuszcza uliczna, ale i przedstawiciele inteligencyi, między innymi szczególną zawziętością odznaczył się były sędzia pokoju Mielnikow, mający rangę jeneralską. Siedział on na balkonie z żoną i dziećmi i stamtąd wydawał rozkazy, jak należy żydów bić i gdzie szukać tych, którzy się pochowali. Odznaczyli się również podczas tego pogromu dozorca miejscowego więzienia, żona jednego z nauczycieli i wiele innych osób z inteligencyi miejscowej. Policya brała w rozruchach żywy udział. Jeden rewirowy własnoręcznie potrzaskał na kawałki pianino, inny na cały głos podburzał tłum przeciwko żydom i zachęcał do bicia. Wszędzie wogóle wojsko i policya stały po stronie napastujących, uniemożliwiając żydom obronną akcyę.

Wieczorem tego dnia żołnierze dzielili się łupem. Policmajster i niektórzy oficerowie starali się rzeczywiście stłumić rozruchy i skierować wojsko przeciwko rozbijającym, ale im się to nie udawało, większość oficerów bowiem, jeśli nie występowała wrogo przeciwko żydom, to zachowywała się zupełnie biernie, pozwalając ich bić napastującym tłumom. W rezultacie naliczono, że daleko więcej żydów było poranionych wojskowymi bagnetami i kulami niż przez tłum.

Sukcesy pani Ruszkowskiej. Ciesząca się niegdyś takiem powodzeniem i sympatyą lwowskiej publiczności, była artystka opery naszej, p. Helena Ruszkowska, śpiewa obecnie w warszawskiej operze pod swojem panieńskiem nazwiskiem „Zboińska“ i zdobywa tam sobie coraz większe uznanie zarówno publiczności jak i prasy. O występie jej w „Sprzedanej narzeczonej“ pisze *Wiek*: „Ze wszystkich artystów najwięcej się wyróżniła p. Zboińska, która roli Marynki potrafiła nadać wiele powabu i uroku; artystka stworzyła bardzo sympatyczny typ zakochanego dziewczęcia i w tej roli utrzymała się do końca“.

Jeszcze większą pochwałę oddaje p. Ruszkowskiej za partyę Lotty w „Werterze“ Massenetta, p. Poliński, surowy bardzo krytyk *Kuryera Warszawskiego*. Między innymi pisze on tak: „Pani Zboińskiej można powinszować zwycięstwa, jakie odniosła w tej roli. To zwycięstwo było po części przewidziane, albowiem rola bohaterki opery Masseneta odpowiada wrodzonemu usposobieniu artystki i jej przygotowaniu technicznemu“. Dalej chwali bardzo jej ożywienie w grze aktorskiej, wielką celowość w pozach i w gestach, a mówiąc o śpiewie wyraża podziw nad postępami we frazowaniu artystycznem i umiejętność w zmienianiu barwy głosu, stosownie do nastroju muzyki i akcyi w rozmaitych częściach roli Lotty.

Zmarli. We Lwowie zmarła w 62 roku życia Wanda z Zarzyckich baronowa Brunicka, wdowa po ś. p. Ludwiku, właścicielu dóbr. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 4-tej popołudniu z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego. — Abdon Zan, syn Tomasza Zana, przyjaciela Adama Mickiewicza, obywatel ziemski na Litwie, zmarł nagle przed paru dniami w swoim majątku Smolany, w gubernii Mohylewskiej. — W Przemyślu zmarł Paweł Grębosz, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Czortkowie.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8, w poł. +10. Bar. 766. Podnosi się. Dość pogodnie.

Oszczędna gosposia.

On: Słono, oj, słono kosztowało nowe umeblowanie salonu!... a twoja sypialnia.. a pokój bilardowy... a dywan na schody!

Ona: O, Ryszardzie! com wydała, to wydałam. Ale zobaczysz, jakie ja porobię oszczędności na twoim gabinecie!... Oczom własnym nie uwierzysz!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we środę „Papla,“ komedya w 3 akt. Edmunda Sée. — We czwartek „Posłaniec nr. 6666,“ operetka Ziehrera. — W piątek „Paweł Lange i Tora Parsberg,“ sztuka w 3 a. Björnstjerne Björnsona. — W sobotę „Piękna Helena,“ operetka.

Głosy publiczności.

Wykaz ofiar na kościół św. Antoniego OO. Franciszkanów w Jaśle. Gminy: Budy Łańcuckie 52 K. 64 hal., Świątoniowa 19.06, Grząska 29, Korniaktów 10.63, Rogoźno 4, Kalwarya Pacławska 33.25, Pacław 22.21, Nowosiółki dydyńskie 12.80, Hujsko 5, robotnicy z Korniaktowa 6, Józef Cebulak 2, Józef Peszek 1, Marcin Biały 2, Maryanna Kiełbina z Białobrzegu 10, Aniela Kiełbówna 5, Jan Rzepka 5, Walenty Kiełb 2, Zofia Łapa 1, Michał Bród 1, Wojciech i Antoni Brożyniak z Pacławia 5, X. Józef Grzywa 4, Siostry Opatrzności 30, X. A. P. 200, X. A. T. 500, służąca Ludwika 400, Jan i Julia Kołodzińscy 10, N. N. 150, X. J. Wacławik 50, X. Stoch 10, J. Terlecki 10, Pożniakowska 20, X. Ciasnota 10, X. Mazurek 5, X. N. N. 140, X. T. S. 60; gminy: Kosina 20, Smolarzyny 12, Grodzisko 14, Białobrzegi 13, Jakób Kiełb 2, Franciszek Kiełb 3.20, Zofia Markiewicz 2, Marya Łozińska z Nockowy 10, Marya Baczyńska 4, Teresa Orlikowska 3, X. prałat Rolny 6, Ignacy Szymański 60, X. dr. Fr. Swiderski 5, Helena Baczyńska 4, Sylwester Berski 4, Anna Łukowska 2, Wład. Osiński 20, Zofia Ambroj 2, Szczęsny Bodnarski 4, X St. Sokołowski 2, Karolina Bilińska 2, X. J. Fałat 4, X. T. Sobota 2, Ida i Karolina Marszałkiewicz 4, Zofia Szemelowska 4, pani Klimowicz 20, X. W. Makowiec 3, Helena Bartl 2, Bayer 2. Marcin Bartusik 5, Józef Domrazek 20, X. L. Obłoj 4, X. kanonik Grodecki ze swymi wikarymi 58, Marya Brzezicka 2, Stanisława Derdacka 5, Mat. Kurowski 5, J. Prachtel 10, 23 osoby złożyły po 1 koronie — 23, X. Andrzej Jaskułka 20, X. Tryczyński 10 koron. Msze św. na dochód budowy odprawili *gratis*: X. Heynar 20, X. kanonik Szałaj 20, X. Ślepicki 15, X. Jaskułka 10, X. Dziugiewicz 50, X Manasterski 25, X. infułat Federkiewicz 20, X. Puchalski 30, X. Breiter 5, X. J. Jajko 10, X. Wł. Iwanicki 20, X. Malinowski 5, X. Majewicz 3, X. Slisz 3, X. Miernik 10, X. Pużycki 5, X. Mazurek 1, X. M. Sanokowski 5, X. Jarosz 3, X. Sulatycki 12, X. Kruczek 10, X. Knap 10 koron.

Dziękując jak najserdeczniej czcigodnym Dobrodziejom za łaskawe datki, powiadamiam zarazem, że za ofiary te i inne wyciągnięto już mury kościoła w większej połowie — a presbiteryum będzie w tym roku pokryte dachem. Na dalszą budowę nie mam funduszu, przeto gorąco proszę o ofiary.

Za wszystkich ofiarodawców odprawiać się będzie co miesiąc jedna Msza św. po wieczne czasy w nowo powstałym kościele.

Czcigodni kapłani raczą łaskawie przyczynić się do budowy tego kościoła ofiarą pieniężną lub odprawieniem pewnej ilości Mszy św. gratis.

Powyższą sprawę polecam dobremu sercu czytających to pismo.

O. Benigny Chmura,
Prowincyał OO. Franciszkanów we Lwowie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 12 października.

(Z.). Znów dwie korporacye przemysłowe zabrały głos w sprawie odnowienia ugody z Węgrami i oświadczyły się stanowczo za utrzymaniem dotychczasowego sojuszu handlowo-celnego między obiema połowami monarchii. Uchwały odnośne powzięła Izba handlowo-przemysłowa w Bernie morawskiem, tudzież odbyte tymi dniami w Wiedniu zgromadzenie fabrykantów świec stearynowych. Stanowisko berneńskiej Izby handlowej w tej sprawie jest zupełnie zrozumiałe, nikt może bowiem nie straciłby na zerwaniu unii celnej z Węgrami tyle, co morawscy fabrykanci. Wyroby ich, zwłaszcza sukna, mają na Węgrzech ogromny odbyt, to też nie dziw, że chcieliby oni wszystkiemi siłami utrzymać nadal ten rynek zbytu.

Wiadomości z dalekiego Wschodu, owrze-

komych ruchach militarnych Japonii na Korei i o możliwości wybuchu wojny między Japonią a Rosyą, aczkolwiek pochodzą z dosyć podejrzanego źródła i w poważnych sferach politycznych nie są brane na seryo, mimo to wywołały dziś na giełdach pewne zaniepokojenie i stały się powodem spadku kursów. Z walorów lokalnych wysunęły się na pierwszy plan akcye przedsiębiorstw budowlanych i elektrycznych. Także akcye naftowe podniosły się w cenie ze względu na zbliżające się ku pomyślnemu końcowi pertraktacye o zawiązanie kartelu naftowego. Jak zwykle z nastaniem pory zimowej zaczyna spekulacya interesować się także akcyami kopalń węgla.

Z Brukseli donoszą, że zanosi się na powstanie wielkiego trustu wszystkich hut szkła w Belgii. Organizacya ta powstać ma przy pomocy kapitałów belgijskich i francuskich, a głównym jej celem jest stawić czoło konkurencyi amerykańskiej.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 651·25, węg. Zakł. kredyt. 716·00, Anglobanku 271·50, Unionbanku 520·50, Länderbanku 415·50, Bankvereinu 473·50, Bodencredit 926·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 651·50, Lombardy 79·00, Kol. Elbethal 414·00, Północnej 5420, Czerniowieckiej 578·00, Alpiny 374·50, Rima Muranyi 459·00, Praskiego Tow. żel. 1715, Fabryki broni 350·00, Tureckie tytoniowe 355·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1098, Oblig. węg. indemniz. 97·45, Renta majowa 100·00, Austr. renta koronowa 100·00, Węgier. renta koronowa 97·60, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·65, 4% Listy Banku krajow. 98·50, 4½% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102.40 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·75, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·40, 4% Poż. m. Lwowa 96·35, Losy turec. 127·00, Marki 117·32, Ruble 253·00.

Sejm.

33-cie Posiedzenie 1 sesyi VIII peryodu z dnia 14 października.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godz. 10 m. 35. Odczytano spis petycyj i interpelacye. P. Buynowski interpeluje w sprawie fałszywego wymiaru podatku zarobkowego dla kasy zaliczkowej w Nadwórnie, a Krempa w sprawie myta na moście rządowym na Wisłoce.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi szczegółowej nad ustawą o biurach pośrednictwa pracy. Do § 4-go, który określa zakres działania tych biur, p. Oleśnicki postawił dwie poprawki, pierwsza żąda, aby biura dawały interesowanym informacye o stosunkach zarobkowania nietylko w kraju, ale i zagranicą, druga, aby przy wysyłaniu robotników poza granice kraju, biuro czyniło to, nie jak proponuje komisya, „za wiedzą i zezwoleniem biura krajowego", lecz „w porozumieniu z biurem i pracodawcami zagranicą".

P. Moysa, sprzeciwiając się tym poprawkom, występował wogóle przeciw wnoszeniu do tej ustawy polityki, gdyż ona ma na oku jedynie cele ekonomiczne. Mówca przy tej sposobności bronił Rad powiatowych przeciw atakom ze strony posłów ruskich, w szczególności przeciw twierdzeniu ich, że Rady powiatowe otrzymają przez tę ustawę nową agendę „bronienia kresów".

P. Maryewski, zgodnie ze stanowskiem mniejszości komisyi, domaga się, aby opuszczono postanowienie, że biura powiatowe mogą się porozumiewać z innemi biurami tylko za wiedzą biura krajowego, a wysyłać robotników za granicę tylko za zezwoleniem biura krajowego. Jest to proceder za długi i za ciężki. Mówca sądzi, że wystarczy, jeżeli biura powiatowe po każdej takiej transakcyi zawiadomią o niej biuro centralne.

P. Oleśnicki, broniąc swych poprawek, oświadczył, że pierwsza zmierza do tego, ażeby biura nie starały się wbrew interesom robotników trzymać ich koniecznie w kraju, druga zaś chce ułatwić funkcyonowanie całej maszyny biur pośrednictwa pracy, ażeby mianowicie pośrednictwo w dostarczaniu robotnikom zarobku za granicą nie potrzebowało przechodzić przez dwie instancye, tj. Wydział powiatowy i Wydział krajowy, lecz żeby wystarczyła jedna instancya.

P. Mogilnicki występował przeciw postanowieniu, że biura pośrednictwa będą z urzędu miały interweniować w celu porozumienia między pracodawcami a robotnikami. Mówca zaznacza, że przecież interwencya władzy następuje tylko wówczas, gdy nieporozumienie między pracodawcami a robotnikami zagraża porządkowi publicznemu. Wprawdzie powiedziano, że biura te nie będą żadną władzą, ale mówca powiada, że jednak będą one wykonywać nie jawną, ale cichą władzę, a obawia się, że będzie ona wykonywana na niekorzyść robotników, zwłaszcza, że nie powiedziano w ustawie, w jakich granicach obracać się będzie ta interwencya biur. Dlatego mówca wnosi o skreślenie odnośnego ustępu §. 4.

Członek Wydziału krajowego Pilat wyjaśniał znaczenie § 4, którego posłowie ruscy nie zrozumieli należycie. Mówca zaznacza, że istnienie biur przecież nie będzie przeszkadzało robotnikom, jeżeli będą chcieli się obchodzić bez ich interwencyi, nie będzie też przeszkadzało istnieniu pośredników zawodowych, zatem o jakimś przymusie, wywieranym na robotników, nie będzie mowy. Powtóre interwencya biur będzie miała tylko charakter informacyjny, natomiast o jakiemś łagodzeniu sporów i przeciwieństw, a więc o nadaniu biurom charakteru sądów polubownych również nie ma mowy.

Co się tyczy uwagi p. Maryewskiego, że proceder przy dostarczaniu robotników zagranicznym pracodawcom będzie za ciężki, jeżeli potrzeba dopiero zasięgnąć zezwolenia biura krajowego, to mówca zaznacza, że jest to koniecznem z tego powodu, iż daleko większą korzyść można w takich transakcyach odnieść, jeżeli się je prowadzi wspólnie co do większej partyi robotników, aniżeli w każdym wypadku z osobna.

P. Rutowski poparł poprawkę p. Maryewskiego.

Sprawozdawca hr. Zdzisław Tarnowski na pierwszą poprawkę p. Oleśnickiego się zgodził, gdyż nie jest ona sprzeczna z tendencyą ustawy; wszystkim innym się sprzeciwił, przyczem zauważył, że ingerencya biura Centralnego jest jednym z najważniejszych punktów całej ustawy, albowiem tylko ona może mieć wszystkie nici w ręku i najlepiej może uregulować warunki podaży i popytu pracy.

W głosowaniu przyjęto § 4 w brzmieniu proponowanem przez komisyę z pierwszą poprawką p. Oleśnickiego o prowadzeniu ewidencyi i stosunkach zarobkowych także poza granicami kraju.

§ 5 przyjęto bez dyskusyi. § 6 mówi o kosztach prowadzenia biur, które będą pokrywane z funduszów powiatowych, względnie miejskich. P. Mogilnicki proponuje poprawkę, aby koszta biur pokrywali pracodawcy, bez regresu do szukających pracy. Sprawozdawca tej poprawce się sprzeciwił, a Izba ją odrzuciła.

§§ 7 do 13 włącznie przyjęto w myśl wniosku komisyi.

Do § 14, który opiewa: „Wszystkie gminy i obszary dworskie obowiązane są na żądanie publicznych biur pośrednictwa pracy współdziałać w ich zadaniach" proponuje p. Oleśnicki dodatek „za zwrotem poniesionych wydatków".

P. Bobrzyński nie może się zgodzić ze stylizacyą tej poprawki, gdyż jest ona niejasna i zbyt ogólnikowa, ale przeciw samej myśli mówca nie występuje, a ponieważ idzie głównie o koszta druku formularzy, przeto mówca proponuje dodatek, że wszystkich druków dostarczy biurom Wydział krajowy bezpłatnie

P. Rutowski starał się wykazać, że koszta biur wcale nie będą znaczne, zwłaszcza, że spodziewać się należy, że państwo przyzna biurom wolność od portoryum pocztowego, bo np. w Wirtembergii państwo nawet ponosi koszta depesz.

P. Huryk i X. Stojałowski poparli poprawkę p. Oleśnickiego, gdyż zaznaczyli, że na samych kosztach druków nie ograniczą się wydatki biur.

Sprawozdawca hr. Z. Tarnowski przyjął dodatek p. Bobrzyńskiego, a sprzeciwił się dodatkowi p. Oleśnickiego. Izba przyjęła § 14 wraz z dodatkiem p. Bobrzyńskiego.

§ 15 przyjęto, a następnie uchwalono całą ustawę w 3 czytaniu.

Nadto uchwalił Sejm następujące rezolucye, dotyczące tej sprawy:

Sejm wzywa rząd:

I. 1. aby zbadał, czy istniejące w kraju przedsiębiorstwa stręczenia pracy ściśle odpowiadają warunkom udzielonego konsensu i przepisów obowiązujących ustaw i stosownie do wyniku badania postąpił; 2. aby pokątnych stręczycieli pracy ścigał i obowiązujące przepisy stosował do nich z całą surowością; 3. ażeby przy robotach, wykonywanych przez rząd, posługiwały się tegoż organa wykonawcze publicznemi biurami pośrednictwa pracy; 4. aby wyjednał w drodze ustawodawczej uwolnienie od opłaty pocztowej korespondencyi publicznych biur pośrednictwa pracy.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił bezwłocznie kroki do utworzenia krajowego biura pośrednictwa pracy.

Do rezolucyi 1 komisya jeszcze dodatkowo proponuje wezwanie rządu, ażeby tam, gdzie powstaną krajowe pośrednictwa pracy, nie dawał koncesyi na inne, niepotrzebne biura podobne. Przeciw temu wystąpił p. Oleśnicki i wyraził obawę, że na tej podstawie będzie się odmawiało koncesyonowania biur takich, zakładanych przez instytucye ruskie. Mówca zwraca się tedy z wezwaniem do rządu, aby w tej sprawie postępował z zupełną sprawiedliwością względem narodu ruskiego.

P. Mogilnicki podniósł, że Towarzystwu „Proświta" nie dano koncesyi na biuro pośrednictwa pracy, z powodu, że jest to osoba moralna w znaczeniu prawniczem, ale przecie Rady powiatowe także są osobami moralnemi. Widoczna tu więc jest, zdaniem mówcy, „nierówna miara".

P. Huryk również poparł wywody p. Oleśnickiego.

X. Stojałowski zauważył na pociechę ruskich posłów, że jeżeli Rusinom stała się krzywda, iż w tym lub owym wypadku odmówiono im koncesyi na biuro, to oni nie jedni, ale także i Polacy padają ofiarą w takich razach. W zachodniej Galicyi ajenci emigracyjni żydowscy mogą grasować bezkarnie nawet bez koncesyi, a innym ludziom zabrania się prowadzić robotników za granicę. Nie gra tu więc wcale roli kwestya narodowościowa.

Podczas przemówienia X. Stojałowskiego zaszedł wypadek, który wywołał niemałe zamięszanie w sali i nawet doprowadził do chwilowej przerwy w obradach. Oto do sali wpadło kilku posłów, wołając: „Doktora! Doktora czemprędzej!"

Wnet rozeszła się wiadomość, że sędziwy poseł ks. Jerzy Czartoryski upadł na kurytarzu i leży nieprzytomny.

W okamgnieniu wszyscy posłowie rzucili się ku wyjściu i w ciągu jednej minuty sala opróżniła się tak, że X. Stojałowski właściwie nie miał do kogo przemawiać i dla braku słuchaczy musiał zrobić pauzę. Na kurytarzu tymczasem zrobił się ścisk dokoła omdlałego ks. Czartoryskiego. Przeniesiono go na kanapę i zajęto się cuceniem go. Jakkolwiek kilku lekarzy zasiada w Sejmie, przypadek jednak chciał, że w danej chwili nie było ani jednego w sali. Dopiero po pewnym czasie sprowadzono dra Stellę Sawickiego, znajdującego się przypadkowo w jednem z biur Wydziału krajowego, tudzież dra Ziembickiego i oni zajęli się chorym ks. Czartoryskim, który tymczasem przyszedł już nieco do siebie. Podobno sędziwy książę już po raz drugi w tym roku dostał ataku omdlenia.

Tymczasem sala znów się zapełniła. X. Stojałowski dokończył swe przemówienie, po nim przemawiał jeszcze p. Rutowski i polemizował z Rusinami, poczem zakończono całą debatę nad sprawą biur pośrednictwa pracy uchwaleniem bez zmiany podanych wyżej rezolucyi.

Następnie wzięto pod obrady wypracowane przez hr. St. Tarnowskiego sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich w roku 1900/01 i 1901/02.

Komisya stawia następujące wnioski:

I. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w latach 1900/01 i 1901/02 przyjmuje Sejm do wiadomości.

II. Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości oświadczenie, złożone przez reprezentanta władzy szkolnej w komisyi szkolnej sejmowej, że władza szkolna zdaje sobie w zupełności sprawę z grozy i niebezpieczeństwa, jakie z powodu agitacyi socyalnych i politycznych zagraża interesowi szkoły i młodzieży, i że gdyby agitacya ta między młodzieżą szkolną nie miała rychło ustać w zupełności, władza szkolna „nie cofnie się przed najenergiczniejszymi środkami, aby z rozwagą i spokojem, ale stanowczo położyć jej tamę". III. Wzywa się rząd, aby w miarę spodziewanego przybytku sił nauczycielskich zakładał nowe szkoły średnie. IV. Wzywa się rząd, ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich, zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów w Galicyi, i tak przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, jak przez inne uregulowanie uprawnień uczniów szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży kończącej uniwersytet, mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad w zawodach, wymagających studyów gimnazyalnych, względnie uniwersyteckich. V. Wzywa się rząd, aby ustanowił większą liczbę posad krajowych inspektorów szkół średnich. VI. Wzywa się rząd, aby naukę religii uczynił przedmiotem egzaminów dojrzałości. VII. Wzywa się rząd, aby naukę historyi kraju rodzinnego uczynił obowiązkową w gimnazyach. VIII. Wzywa się rząd, iżby przy szkołach średnich zaprowadził dozór nad zdrowiem uczniów, przez ustanowienie lekarzy szkolnych

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabrał pierwszy głos x. arcybiskup Teodorowicz i w bardzo ciepłem przemówieniu wykazywał ogromną doniosłość nauki religii w szkołach. Obecnie niestety stanowczo za mało strawy religijnej otrzymuje młodzież w szkołach, a nauka Ewangelii pozostawia wiele do życzenia. Nierównie więcej dowiaduje się uczeń w szkole o greckich i rzymskich postaciach mitologicznych aniżeli o tym Zbawicielu, który jest źródłem życia.

Zdaniem mówcy koniecznie należy pogłębić naukę religii w szkołach średnich i pod tym względem może rada szkolna oddać społeczeństwu wielkie usługi.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej.

* * *

Koło sejmowe zwołano na posiedzenie na niedzielę godz. 4 popołudniu do sali sejmowej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Konstantynopol 14 października. Wiadomości o wpływie, jaki bułgarski zastępca dyplomatyczny, Naczewicz, wywiera na sułtana, były bardzo przesadne. Wprawdzie w pałacu Yildiz szukają wykrętów, by ominąć uchwałę mocarstw, ale sułtan będzie musiał wypełnić żądania mocarstw. Sułtan nie zamierza prowadzić żadnych formalnych obrad z Bułgaryą. Wiadomość angielskiego *Timesa*, jakoby ambasadorowie Austro-Węgier i Rosyi żądali ustanowienia chrześcijańskiego generalnego gubernatora Macedonii jest nieprawdziwa. W tej mierze nie uczyniono żadnego dotychczas kroku.

Paryż 14 października. Dzienniki donoszą, że król belgijski ma się spotkać z królem Wiktorem Emanuelem w Paryżu. Krąży pogłoska, że król Leopold na wczorajszej wizycie u Loubeta wyraził życzenie, aby angielsko-belgijski spór o Kongo oddany był sądowi rozjemczemu, a Francya by objęła rolę sędziego. Francya, zdaje się, nie uczyni temu zadość.

Piza 14 października. Włoska para królewska w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Morina odjechała wczoraj popołudniu do Paryża.

Armentieres 14 października. Wczoraj około południa robotnicy strejkujący napadli na kilka fabryk, banków i biur i wyrządzili wszędzie znaczne szkody; poniszczono księgi rachunkowe, a niektóre magazyny usiłowano podpalić. Przez ulice poprzeciągali strejkujący druty, aby utrudnić ruchy konnicy. Wojsko przeciągało ulicami. W „Credit de Nord" zrabowano 2.000 fr., w innym z banków 15.000 fr. Wreszcie konnicy udało się rozproszyć szalejące tłumy; kilka osób raniono. Robotnicy obrabowali także jakiś dom prywatny, a towary ze sklepu porozrzucali po ulicy.

Londyn 14 października. Z Birminghamu donoszą, że Chamberlain jest chory; dostał on ataku podagry.

Piza 14 października. Generalny adjutant cara ks. Dołgorukow wręczył wczoraj rano królowi włoskiemu pismo odręczne cara, w którem car wyraża ubolewanie, że musi odroczyć przyjazd swój do Rzymu.

Rzym 14 października. Dzienniki omawiają żywo odroczenie podróży cara Mikołaja do Włoch. *Tribuna* pisze, że jeśli rosyjskie sfery rządowe dobrze były poinformowane, to nie mogą twierdzić, jakoby we Włoszech mniejszą dawano rękojmię bezpieczeństwa cara, aniżeli gdzieindziej. Car Mikołaj sam podczas ostatniej podróży swej do Francyi przekonał się, że nie powinien już więcej do Paryża jechać, a podczas ostatniego pobytu w Austryi nie przyjechał do Wiednia, gdzie właśnie odbywały się mityngi, skierowane przeciw niemu. Rząd włoski dał wszelką gwarancyę należytego przyjęcia, a odroczenie podróży spowodowała agitacya małej tylko grupy ludzi. Socyalistyczny dziennik *Avanti* dalej prowadzi kampanię przeciw carowi. Inne dzienniki, wyrażając ubolewanie z powodu nieprzyjazdu cara, zaznaczają, że cała prasa włoska, z wyjątkiem kilku pism socyalistycznych, sympatycznie była usposobiona dla cara i dała tem wyraz opinii większości ludu włoskiego.

Londyn 14 października. Poseł japoński w rozmowie z reprezentantem pisma *Daily Mail* oświadczył, iż w obecnej chwili nie zachodzi obawa wybuchu wojny między Japonią a Rosyą. Wszystko zależeć będzie od zachowania się Rosyi.

Londyn 14 października. Poseł japoński oświadczył wobec jednego z tutejszych dziennikarzy, że sprawozdanie, jakie otrzymał z Japonii, nie daje powodu do zaniepokojenia, i podniósł, że jest to wogóle pierwsza depesza, jaką otrzymał w ostatnich 3 tygodniach od japońskiego urzędu spraw zagranicznych, a wysłano ją niewątpliwie dlatego, że niepokojące wieści, szerzące się w Europie, musiały dotrzeć już do Japonii.

Paryż 14 października. Spokój w Bilbao już zupełnie przywrócono. Sąd rozpoczął śledztwo w sprawie rozruchów. W rozruchach tych zginęła jedna osoba, a 30 rannych, umieszczonych w szpitalu, 6 odniosło ciężkie rany. Konserwatyści przypisują winę rozruchów socyalistom, którzy już od dość dawna przygotowali się do tego, by uniemożliwić dotychczasowe pielgrzymki.

Praga 14 października. Uwięziono tu urzędnika firmy Eichhorn i S-ka Emila Kundenmeistra, który w ciągu dwóch lat pofałszował weksli na kwotę 550.000 złr.

Budapeszt 14 października. „Komitet z 9-ciu" partyi liberalnej odbył wczoraj pod przewodnictwem p. Szella dwugodzinną naradę, w której wzięli udział wszyscy członkowie, z wyjątkiem hr. Andrassy'ego, nieobecnego w Budapeszcie.

Minister skarbu Lukacs wyjeżdża dziś rano do Wiednia, a o godz. 2-giej po południu przyjęty będzie na posłuchaniu u Cesarza.

Budapeszt 14 października. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi o powołaniu p. Lukacsa do Wiednia co następuje: Wszyscy trzej parlamentarzyści, którzy onegdaj byli na posłuchaniu u Monarchy, zgodnie wskazali na p. Lukacsa, jako na ową osobę, której opinia, dzięki wybitnemu stanowisku w kraju, a szczególnie w łonie partyi liberalnej, powinna być wysłuchaną, zanim nastąpi z najwyższej strony ostateczne rozstrzygnięcie. To jest głównym powodem powołania p. Lukacsa. Hr. Khuen, przedstawiając Monarsze sytuacyę, oświadczył się w tym samym duchu. Błędnem jest przeto przedstawianie rzeczy w ten sposób, jakoby się próba utworzenia gabinetu nie udała i jakoby z tego powodu okazała się konieczność powołania p. Lukacsa. Monarcha jedynie życzy sobie wysłuchania jednego ze swych najbardziej wypróbowanych doradców.

Dziś popołudniu przyjęty będzie na posłuchaniu także hr. Khuen i dopiero po tej audyencyi będzie się można spodziewać definitywnego rozstrzygnięcia ze strony Korony.

Wiedeń 14 października. Króla belgijskiego powita w Burgu dwór i minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Wieczorem odbędzie się uroczyste przedstawienie w operze nadwornej. Dnia 18 bm. dany będzie obiad dworski w Schoenbrunie, poczem o godz. ½9tej król odjedzie.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 14 października. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim. Rozpoczęło się nabożeństwem, odprawionem przez seniora wydziału teologicznego X. prof. Spisa. Potem odbyło się zgromadzenie w auli Collegii Novi. W pierwszym rzędzie krzeseł siedzieli X. kardynał Puzyna, X. biskup Nowak, prezydent Friedlein i naczelnicy władz. Na estradzie zajęli miejsca rektor Krzymuski, prorektor X. Gromnicki i sekretarz Cyfrowicz. Pierwszy przemówił prorektor X. Gromnicki; zdał sprawę z działalności uniwersytetu w roku ubiegłym. Zaznaczył zwrot wśród młodzieży, która, usposobiona patryotycznie, pracę i naukę uważała za najważniejszy obowiązek wobec ojczyzny. Wspomniał o zgonie Leona XIII. Zaznaczył następnie, że rządy kraju złożył namiestnik Piniński, który żywo interesował się sprawami uniwersytetu. Następcą został hr. Potocki, który w naszym uniwersytecie promował się na doktora praw *sub auspiciis imperatoris*. Uniwersytet pochlebia sobie, że jak zawsze łączyły go z osobą namiestnika dobre stosunki, tak i nadal pozostaną one niezmienione. Uniwersytet liczył uczniów w półroczu zimowem 1695, w letniem 1524.

Ministerstwo zezwoliło na urządzenie przy Wydziale lekarskim ambulatoryum dentystycznego, którego kierownictwo powierzyło drowi Wincentemu Łepkowskiemu. Dalej zezwoliło ministerstwo na urządzenie powszechnych wykładów uniwersyteckich dla szerszej publiczności i przeznaczyło na ten cel 3000 koron. Wybrano osobną komisyę dla zorganizowania wykładów. W końcu złożył prorektor godła rektorskie w ręce nowego rektora Krzymuskiego. Rektor w przemowie swej podniósł wielką przeszłość Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego znaczenie dla naszego narodu, oraz wielkie zadanie i obowiązki. Dalej podziękował obecnym za przybycie, a w końcu w serdecznych słowach zwrócił się do młodzieży i otworzył rok szkolny „ad maiorem Dei et patriae gloriam". — Wykład fachowy wygłosił dr. Zoll (junior).

Paryż 14 października. Japoński poseł ogłasza telegram z Tokio, z wiadomością, że obrady w sprawie mandżursko-koreańskiej mają przebieg normalny, a zatem nieuzasadnione są obawy iż nastąpi zerwanie stosunków Japonii z Rosyą.

Kraków 14 października. Komisya dla budowy dróg wodnych ukończyła wczoraj wieczorem swe prace. Zamiejscowi członkowie komisyi odjechali.

Belgrad 14 października. Jak z kompetentnej strony słychać, żądane przez opozycyę w interesie kraju ułaskawienie skazanych oficerów nie nastąpi.

Nowy Jork 14 października. Biuro Reutera donosi, że według depeszy z Panamy w środkowej Ameryce zanosi się na wojnę. Mianowicie republiki Nikaragua i Guatemala mają zamiar wypowiedzieć wojnę republikom Salvador i Honduras.

Meudon (we Francyi) 14 października. Królestwo włoscy przejechali dziś o północy, udając się do Paryża.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 14 października. JE. hr. Wodzicki i JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. J. Blum i dr. J. Baumfeld z Wiednia. Ks. H. Puzynina z Gwoźdźca. Ks. J. Puzyna z Narola, P. Lessner i J. Lyons z Japonii. M. Nieciastowski z Litwy. J. Prim z Budapesztu. A. Kresiński z Monasterzysk. K. Kirchmayer z Majdanu górnego. G. Marinitsch z Ceylonu. Hr. L. Ledóchowski z Rosyi. A. Schmidt ze Skolego. H. Dobrzański z Borysławia. K. Lipiński z Kamienicy. E. Lityński z Litwinowa. F. Bernacki z Lipska. Z. Włodek z Krakowa. J. Götz z Okocima.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 14 października. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. L. Brückmann z Monasterza. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. H. Mierzyński z Dubowic. St. Perekładowski z Sosnowej. O. Sala z Wysocka. S. Żelechowska z Korczowa. M. Sobel z Wiednia. J. Böhme z Drezna.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 października. E. Krzysztofowicz z Załucza. W. Ząbecki z Pobereża. W. Zerygewicz z Horożanki. M. Danhauser z Lugdunu. J. Kruk z Krakowca. L. Huzar ze Stanisławowa. S. Siecinski z Rosyi. R. Villain z Paryża. W. Papara z Podlisek. E. Rosenblat, J. Trabauer, A. Fauck, K. Skazel, K. Braig i W. Fuchsbalg z Wiednia. K. Sochaniewicz z Tarnopola. J. Błotnicki z Dzikowca. W. Bekers z Prus. W. Fedorowicz z Sambora. M. Jełowicka z Szutrominiec. N. Wołoszyński z Kołomyi.

Wiedeń 14 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	290.—
" " " " z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	283.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	283.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	260.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	88.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank.		126·75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.00. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 457.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 164.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00 m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 495.00.

Wiedeń 14 października. (Giełda towarowa). Cukier 19·95 (spokojnie). Spirytus 42·80 (idzie w górę). Nafta niezmieniona.

Berlin 14 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 14 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·77. Mąka („Fleur de Paris") 29·90.

Frankfurt 14 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 205·50. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 190·50. Laura 000·00.

Budapeszt 14 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·63—7·64, na kwiecień 7·70—7·71; żyto na październik 6·24—6·25, na kwiecień 6·46—6·47; owies na październik 5·35—5·36, na kwiecień 5·61—5·62; kukurudza na październik 0·00—0·00, na maj 1904 5·24—5·25. Rzepak na sierpień 11·85—11·95. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: przyjemniejsze. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 14 października.

Marki 117.32, renta majowa 100.00, węgierska renta koronowa 97·70, akcye: austr. zakł. kredyt. 654.50, węg. zakł. kred. 722·00, anglobanku 272.00, unionbanku 521.50, bankvereinu 474.50, länderbanku 416·—, kolei państw. 653.75, lombardy 79.00, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 358·00, alpiny 377.50, Rima Muranyi 460·00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 127·75, ruble 253.25. Usposobienie: spokojne.

Lwów 14 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 525·00 do 535·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.10 do 101·80, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·70 do 00.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99·40—100.10, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 95·50 do 96.20, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.70—255.00. Sto marek 117.20 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.03*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

17)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Medington wymienił adres, o którym wiedzieli również dobrze Paweł Nortier, lub pan de Mauvilliers.

— Więc myślisz, że on tam jest? — zapytał Bayelle.

— Naturalnie, przecież się nie utopił.

— Jadę go odszukać — rzekł Bayelle i szybko wyszedł z pokoju.

Wróciwszy do pokoju Kamili, Medington przybrał maskę obojętności.

— Rozmowa wasza trwała dość długo — rzekła baronowa.

— Bardzo mi przyjemnie, że panie zwróciły na to uwagę.

— Dokąd dziadek odjechał? — zapytała Julia.

— Czy nie wiedziałaś, że miał odjechać?

— Wiedziałam, że potrzebował się widzieć z ojcem.

— A ponieważ pan de Chazeuil się spóźnia...

— Więc dziadek pojechał do niego, czy tak?

— Tak jest.

Julia widząc, że matka zdrzemnęła się trochę, nie taiła się już z trwogą, która przenikała całą jej istotę. Gdy po chwili baronowa otworzyła oczy, dostrzegła ślady łez na twarzy córki.

— Ty coś ukrywasz przedemną, Julio — zaczęła.

— Ja, mamo?

— Ty i Maksym; widzę, że macie jakąś tajemnicę.

— Ależ bynajmniej, mamo!

Pani de Chazeuil nie nalegała dłużej. Nie śmiała wobec Maksyma wypowiadać swych obaw, lecz miarkowała, że stać się musiało coś niezwykłego.

— Rzeczywiście nie mogę pojąć, dlaczego tak długo rozmawiałeś z moim ojcem — rzekła do Maksyma.

— Cóż dziwnego, nie widzieliśmy się lat dwadzieścia...

— Miałam ochotę zejść do was do salonu.

— Doprawdy, mamo? — zawołała Julia. — Masz chęć zejść do salonu? Byłoby dobrze, gdybyś spróbowała sił swoich. Kuzyn zostanie u nas na obiedzie, a tymczasem sprowadzę cię do japońskiego salonu, skąd jest widok na drogę, to cię trochę rozerwie, mamo.

— I owszem zejdźmy, jeśli sobie tego życzysz — odpowiedziała pani de Chazeuil, widząc, że córka pragnie zatrzymać Maksyma.

Gdy zeszli do japońskiego salonu, Julia zasiadła do fortepianu i zaczęła śpiewać, Medington słuchał jej z zachwytem.

— Posiadasz pani prawdziwy talent — rzekł, gdy skończyła.

— Czy mówisz szczerze, mój kuzynie? Pan Chaudourne twierdzi, że za pomocą mego głosu mogłabym zdobyć majątek.

— Chaudourne myśli zawsze tylko o pieniądzach.

— A zatem nie podzielasz jego zdania, kuzynie?

— Ależ przeciwnie, kuzynko, lecz zdaje mi się, że nigdy nie będziesz do tego zmuszona.

— Ach! kto to może wiedzieć!

Zbliżał się wieczór, służący oznajmił, że podano obiad, lecz gdy pani de Chazeuil podniosła się z kozetki, hałas jakiś na drodze zwrócił uwagę Julii. Był to głos chłopaka, roznoszącego gazety, który krzyczał głośno: „Ciekawy artykuł, najświeższa wiadomość, okradzenie kasy w klubie przy ulicy de l'Opera, aresztowanie barona Amaury de...“

Kamila nie dosłyszała już ostatniego wyrazu i byłaby jak martwa osunęła się na ziemię, gdyby jej nie podtrzymało silne ramię Medingtona. Ostrożnie złożył ją na kanapie i obejrzał się za Julią, lecz ta znikła z pokoju.

— Kamilo! Kamilo! — wołał, pochylając się nad zemdloną i mimowoli wymawiając to imię, które, zdawało się, że już nigdy nie wybiegnie na jego usta.

Zadrżał, gdy dłoń jakaś dotknęła jego ramienia. Obok niego stała Julia blada jak widmo, trzymając gazetę w kurczowo zaciśniętej dłoni.

— Przeczytałam wszystko — szepnęła głuchym głosem, wyrzucając papier przez okno. — A więc to chcieliście ukryć przed nami? Trzeba mnie było o tem uprzedzić...

Mówiła głosem przerywanym łkaniem i zaczęła cucić zemdloną matkę. Wkrótce pani de Chazeuil odzyskała zmysły.

— Nieszczęśliwe dziecko! — szepnęła, spojrzawszy na córkę.

Myśl o Filipie błyskawicą przebiegła Julii przez głowę. Teraz musi się z nim rozstać na wieki, jak dobrze, że go nie przykuła do siebie! Serce jej ścisnęło się boleśnie, jednak z pieszczotą pochyliła się do matki.

— Nie o mnie tu chodzi, mamo; powiedz, co nam czynić wypada?

— Musimy jechać natychmiast.

— Ależ to niepodobna. Nie masz sił! — zawołał Medington.

— Muszę być tam, gdzie obowiązek mnie wzywa.

— Masz słuszność, matko — potwierdziła Julia i wyszła wydać stosowne rozkazy.

Podczas podróży milczeli wszyscy; Maksym przypatrywał się bacznie kobietom; jak one sądzą tego męża i ojca, który w upadku swoim stoczył się tak nisko? On także w istocie gorąco pragnął zguby barona de Chazeuil, ale pragnął jej w inny sposób, chciał doprowadzić go do ruiny, lecz nie pozbawiać czci i honoru. Teraz żałował swych pragnień zemsty, patrząc na boleść obu kobiet.

Tymczasem pan Bayelle, podążywszy do Paryża, zastał, wbrew oczekiwaniu, zięcia w domu, lecz zamkniętego na klucz w swoim gabinecie.

— Otwieraj! albo drzwi wybiję! — zawołał z uniesieniem.

— A to ty, mój teściu — odezwał się z wewnątrz głos bardzo spokojny.

— Otwieraj, do licha!

Drzwi otworzyły się z wolna i ukazała się w nich głowa barona.

— Wchodź prędzej, mój teściu — rzekł.

A gdy pan Bayelle przestąpił próg gabinetu, baron znów starannie drzwi zaryglował. Nieporządek panujący w pokoju i nawpół zapakowana walizka, świadczyły jasno o zamiarach barona.

— Co robisz?

— Pakuję rzeczy, gdyż mam zamiar wyjechać.

Pan Bayelle zaklął straszliwie.

— Ach! nie tak głośno — zawołał de Chazeuil. — Nie chciałbym, aby nas kto słyszał.

— A zatem w istocie jesteś złodziejem?

— Proszę cię, mój teściu, nie używaj takich wyrazów.

— Uważasz więc, że najlepiej postąpisz uciekając?

Chazeuil podniósł głowę.

— Chyba nie przypuszczasz, abym dozwolił się ująć i wsadzić do więzienia?

— Nie, o tem nie myślałem.

— Muszę więc zniknąć.

— Ale nie w ten sposób.

— A w jaki?

Bayelle przysunął się bliżej.

— Czego chcesz ode mnie? — zapytał baron.

— Chcę, aby twoja hańba nie splamiła ani twej żony, ani twej córki. A jest tylko jeden sposób zwrócenia im honoru: samemu sobie wymierzyć sprawiedliwość.

— Do licha! mój teściu, uciekasz się do zbyt tragicznych środków.

— Czyż byłbyś w dodatku podłym?

— Przypuśćmy, że tak jest.

— Ludzi podłych depce się jak zjadliwe zwierzęta. Zamiast się widzieć przed kratkami sądu, wolałbym się zabić!

— Ja też nie myślę stawać przed sądem.

— Ucieczka jeszcze większą okryłaby cię hańbą. I w tym razie wolałbym ci odebrać życie.

Chazeuil zmięszał się, próbował jednak w żart wszystko obrócić.

— Czyżbyś chciał takim grzechem obciążać sobie sumienie? Mam ja także wiele grzechów, ale krew niczyja nie ciąży mi na sumieniu.

— Niewiele brakowało do tego, aby przed paru dniami była popłynęła krew Kamili.

— To prosty przypadek, byłem podrażniony.

— Daję ci więc słowo, że teraz ty staniesz się ofiarą przypadku, jeżeli się sam na to nie zdecydujesz. Zgubię siebie, ale i ty zginiesz.

De Chazeuil zląkł się, wiedział, że pan Bayelle gotów był dotrzymać groźby. Spojrzał na zegar, na walizkę nawpół zapakowaną i rzekł wreszcie:

— Jakiż rodzaj śmierci mi proponujesz?

Bayelle wyjął z kieszeni rewolwer i położył go na stole. Baron wzdrygnął się.

— Zgadzam się na rewolwer — rzekł.

Nastała chwila przykrego milczenia.

— Czy mogę liczyć na twoje słowo? — zapytał Bayelle.

— Naturalnie... Ale myślę nad tem, że śmierć od kuli rewolwerowej jest efektem niezmiernie teatralnym; wolałbym więc mniej głośno zejść z tego świata, na przykład za pomocą trucizny....

— Oto masz strychninę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.